

PRENUMERATA WYNOŚK:

We Lwowie:
miesięcznie 2 korony, za dwarazową dost. do domu deplaca się 60 h.

na prowincyi:

rocznia 26 k. 40 h. 2-krotą wys. 92 k. — h.
kwartal. 6 „ 60 „ „ 8 „ — „
miesięcz. 2 „ 20 „ „ 2 „ 70 „

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych krajach „ 6 „

Mała zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h., nadesłane wiersz garmondem 80 h., male ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 60 h.

Numer pojedynczy:

We Lwowie 6 h.
na prowincyi 8 h.

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorążczyzny 1. 17.
TELEFON 54L.

Zwrot ku lepszemu.

Kiedy sejmowy klub demokratyczny polski z wiosną r. 1900 przystąpił do rewizji swego programu i swego stosunku do innych stronnictw — kiedy w zrozumieniu znaków czasu przyjął hasło „więcej na lewo“ i pod tem hasłem rozpoczął dzieło własnego odrodzenia — podniosły się przeciw niemu jakby na wydaną z góry komendę, wszystkie pisma jawnie albo wstydliwie konserwatywne, rozpoczęła się z wszystkich stron krecia przeciw stronnictwu robota. Już wtedy, w samych początkach tej pracy nad odrodzeniem stronnictwa, zapowiadano mu ze strony konserwatywnej walkę na noże — starcie w proch — rozbić zupełnie, zamiast oczekiwanego wzmocnienia. Nie odstraszone temi zapowiedziami i groźbami, przystąpiło stronnictwo do zwołania krajowego zjazdu demokratycznego, i na zjeździe tym, uchwalilo znany program i zarys organizacji stronnictwa. I teraz rozpoczęła się owa zapowiedziana „walka na noże“. Umiano wpłynąć na umysły trwożliwsze, w gronie samego klubu demokratycznego i skłonić je do oderwania się i liczebnego osłabienia stronnictwa i do połączenia się z grupą sejmową, która już przed trzema laty, przy pierwszym wnieśieniu projektu reformy wyborczej, od klubu się oderwała. Dezercya posłów oddziaływała na szersze koła, w które umiano wmówić, że ta odradzająca się demokracja, to bardzo nieliczny sztab, bez armii — to topniejąca z każdym dnem garstka posłów, pragnących tylko zapewnić sobie i nadal swoje mandaty, przez schlebianie radykalnym kierunkom.

Uderzono w wysokie tony narodowe — zarzucając demokratom, że przez zerwanie z komitetem centralnym narażają na szwank żywotne interesy narodowe; że rozbijają Koło polskie i jego solidarność, która w narodowym interesie jest wobec stronnictw obcych w parlamencie konieczna; że wreszcie wchodzi w jakieś ścisłe sojusze z międzynarodowym stronnictwem socjalistycznym, wyznającym niezgodne z naszymi tradycjami zasady kolektywizmu. Rozkielzanych dziennikarską walkę przeciwko demokratom w sposób dawno już niebywały, obzuczając ich już wprost i imiennie zarzutami narodowej zdrady. Wiedziało doskonale, że zarzut rozbijania solidarności Koła, zarzut polityki pod hasłem „przez z Kołem polskim i jego solidarnością!“ — jest absolutnie fałszywy — bo demokracja żądała nie rozbicia, ale reformy Koła, reformy jego statutu, zmiany jego polityki, która nie zdołała zabezpieczyć najistotniejszych warunków pomyślnego rozwoju kraju i nie dawała dostatecznego poparcia uprawnionym aspiracjom szerokiej warstw ludowych. Wiedziąco doskonale, że nieprawdziwym jest twierdzenie o „sojuszu“ z socjalistami, bo taki trwały, programowy sojusz, jest właśnie z programowych powodów dla obu stronnictw niemożliwy. To wszystko wiedziiano, a mimo to

nie tylko te fałszywe głoszą, ale opierano na nich najpotworniejsze zarzuty przeciwko stronnictwu całemu i jego reprezentantom osobiście.

I wśród takiego rozhecowania i obalamucenia opinii, w chwili poczynającej się dopiero reorganizacji stronnictwa — przyszyły niespodziewanie wybory do Rady państwa. Stronnictwo znalazło się w położeniu, iż przyszło mu stoczyć stanowczą walkę wtedy, kiedy armia jest dopiero w samym początku reorganizacji. Walkę podjąć musiało w tem przekonaniu, iż ze względu na przyszłość, z obowiązku posiewu idei, cofnąć się nie może, ale musi sztan-dar swój, program swój trzymać wysoko i z temi siłami, jakie na prędce zorganizować się dało, walkę podjąć. Bo mając wiarę w siłę, w prawdę, w realną dla kraju wartość swego programu, wiarę w konieczne zwycięstwo swojej idei — musiało ewentualną dzisiejszą klęskę uważać jako zadatek jutrzejszego zwycięstwa. Klęski nie było — przez jednego punktu — gdzie kandydat stronnictwa demokratycznego, zasłużony dla kraju, dr. Tadeusz Rutowski — padł pod naciskiem dwóch starostów i całej sieci konserwatywnej organizacji w dwóch powiatach i dwóch miastach. Ale co najważniejsze: myśl polityczna, podniesiona na sierpniowym zjeździe stronnictwa — zaczyna na wszystkich punktach zwyciężać.

Zjazd sankcjonował zerwanie z komitetem centralnym. Miasta wszystkie, z wyjątkiem trzech tylko — oświadczyły bardzo stanowczo, że opiekę komitetu centralnego sobie wypraszają. W gminach wiejskich komitet centralny zwyciężył tylko dzięki opiece starostów, wykonanej w sposób, który na dwudniowej sesji grudniowej Sejmu dostatecznie napiętnowany został. Teraz „buntuje się“ przeciw komitetowi centralnemu jego główna podpora, wielka własność — która uznaje komitet, gdy trzeba teroryzmem narzucać kandydatów gminom, ale go nie uznaje, — gdy własnej samodzielności broni.

W obwodzie zółkiewskim idzie ostra akcja przeciw kandydatowi komitetu, jednemu z najszkodliwszych uciekinierów demokracji p. Sokołowskiemu. Nowosądeckie buntuje się także i oświadcza, że nie chce narzuconego przez komitet centralny kandydata. *Vivat sequens!* Więc nie myliła się demokracja, gdy twierdziła, że instytucja komitetu centralnego przeżyła się — że raz przeciw trzeba wejść na jedynie racjonalną, polityczną drogę komitetów przedwyborczych poszczególnych stronnictw, które mogą bardzo dobrze porozumiewać się co do okręgów, naprawdę narodowo zagrożonych. I ta myśl poczyna w kraju zwyciężać.

Zwyciężyła też myśl druga: reformy Koła polskiego. Gdyby wszyscy posłowie trzymali się ściśle tego, co głosili jako kandydaci, z mianem statutu Koła byłaby już dziś absolutnie zapewniona.

Większość posłów została wybrana pod hasłem zmiany statutu Koła — sejmowe Koło potrzebę zmiany tej uznało — posłowie nie tylko demokratyczni, ale i należący mniej lub więcej ściśle do konserwy, mówią o tej zmianie jako o czemś koniecznym. Jak dziś rzeczy stoją, zwycięstwo demokracji na tym punkcie wydaje się pewnem. Naturalnie, że co do zmiany kierunku Koła, jego metody działania, jego polityki całej, trudno już dzisiaj stawiać horoskopy. To jednak pewne, że w kraju niezadowolone z wyników dotychczasowej polityki Koła jest wielkie i powszechne. Większość Koła liczyć się z tem musi.

A liczyć się będzie tem bardziej, im bardziej zbliża się do urzeczywistnienia dalszy punkt programu sierpniowego — ta wyszydzana, wydrwiona przez różne *Dzienniki i Gazety i Przeglądy* idea koncentracji stronnictw opozycyjnych, na narodowym gruncie stojących. Bo i ta myśl wchodzi stopniowo w czyn. Nastąpiło przedewszystkiem zawarcie przymierza ze stronnictwem ludowym. Dalej ludowcy, już z demokratami sojuszem związani, zjednoczyli się z posłami stronnictwa chrześcijańsko-ludowego — czyli mówiąc zupełnie popularnie, ze Stojałowczykami. Stronnictwo demokratyczne — wyobrażamy sobie nawet, że inaczej być nie może — z pewnością powita ten fakt z radością i uznaniem — jako dalsze wykonanie programu koncentracji, nie takiej, o jakiej dla jej zdyskredytowania mówily pisma konserwatywne, ale takiej, jak ona na zjeździe była postawiona i przyjęta. Bo i co do socjalistów, rzecz stanęła w wykonaniu tak, jak o niej mówiono na zjeździe.

Na pytanie: a co z socjalistami? odpowiedziano na zjeździe: stale przymierze niemożliwe — w taktyce wyborczej w tym lub owym okręgu wyborczym współdziałanie taktyczne możliwe. I tak się stało w Krakowie — tak w drugi dzień wyborów we Lwowie.

Więc zwycięża stopniowo: emancypacja od komitetu centralnego — reforma statutu Koła polskiego w celu przywrócenia zerwanej solidarności — idea koncentracji stronnictw opozycyjnych. Zwycięża to, z czego przeciw odradzającej się demokracji najeźsże zarzuty, najostrejszą bron ukuto. Tylko nie cofać się wobec tych zarzutów, a bron fałszów i podejrzeń odierać bronią prawdy, świadomego i konsekwentnego czynu — pracy. A wtedy zwyciężać się zacznie i co do samej istoty programu, zmiany polityki w Kole, w Sejmie, w kraju.

Ze świata.

— Od chwili, w której jeden z socjalistycznych dzienników niemieckich ogłosił ciekawą a głośną pod nazwą „12.000 marek“ transakcję pomiędzy urzędem spraw wewnętrznych, a związkami

UGODOWCY.

POWIEŚĆ.

Napisal

Wiesław Solavus.

6

(Ciąg dalszy).

Z tem postanowieniem Wiesław wybiegł z samego rana na miasto i przedewszystkiem poszedł do Wortlowej dowiedzieć się szczegółów aresztowania.

Zastał Wortlowę na wpół zdrętwiałą, zasuniętą w głęboki fotel. Na pierwsze słowa Ziemeckiego starszka nie odpowiedziała wcale, lecz gdy ten nie ustawał w perswazyach a tłumaczeniach, wybuchnęła nagle.

— Zabraliście mi córkę! Jedyną moją córkę! Oddajcie mi ją! Powróćcie! Nikogo prócz niej nie mam na świecie! Pan wie... nikogo zupełnie!...

Wiesław ją uspokajając zboliałą matkę, a choć słowem jego brakło przekonania, atoli tyle dokazał, że Wortlowa zdołała się otrząść z głuchej rozpacz i przemówiła w końcu:

— Widzi pan, ja oddawna miałam złe przecucie! Tłómaczyłam nieraz. Co nam, kobietom, mieszać się do takich rewolucyj, czy jak tam. Stefania nie słuchała. Wczoraj rano wybierała się właśnie na lekcje swoje, jak zwykle... naraz dzwoni ktoś... Żandarmi!... Z początku nie mogłam zrozumieć, o co chodzi. Bo czy mi w głowie było... Stefania zbladła i jęła się trząść, jak w febrze... Zaczęli rewidować.

Pozabierali nam wszystkie papiery. Powiadam panu, nawet listy mego nieboszczyka męża do mnie, jak był kawalerem... Widzi pan sam, co za nieład. Poduszki, sienniki, meble popsute, tapety poobdzierane. Kąta jednego nie zostawili... a co szkody, to aż strach... Potem ten starszy pisał coś, pisał... i powiada, że Stefka musi z nimi jechać... Mało mnie nie zabilo! Padam im do nóg. Gdzie tam! Dziewczyzna trzęsła się, jak liść osiny. Powiadam do niej: moje dziecko, może ty masz jakie papiery, czy co, to oddaj im, niech sobie wezmą... Perswaduję, jak mogę. Wdowa jestem uboga po urzędniku, dwadzieścia rubli emerytury, resztę córka zarabia udzielaniem lekcji muzyki... Nic. Wróci, mówią, zaraz wróci córka... Mnie złe przecucie tknęło. Z nią pojedę, córki nie odstąpię! Uśmiechnęli się tylko. Sprowadzili doróżkę, budę zapuścili... mnie odepchnęli. Chciałam biedz za nimi, żandarm zatrzymał... Panie, gdyby pan widział to niebożatko! Bielutka była, jak paperek, głosu dobyć nie mogła. Matucho — rzekła — bądź dobrej myśli, ja powrócę!...

Wortlowa odetchnęła ciężko.

— I zostałam sama jedna. Łudziłam się jeszcze do wieczora! A potem przysłała do mnie niemoc zupełna... Panie, radź pan! Co począć? Dokąd się udać! Gdzie jej szukać? Sama jestem!...

Ziemięcki ją pocieszać Wortlową, przyrzekając najsolennie, że natychmiast zajmie się zebraniem wiadomości i przedsięwzięmie wszelkie możliwe kroki, byle Stefkę jaknajprędzej uwolnić. Nadto wpał w nią przekonanie, iż tu musiała zająć jakaś fatalna pomyłka, która zresztą, niebawem musi się wyjaśnić.

Wortlowa chciała chwycić słowa Wiesława, a choć brzmiały one dla niej nieszczerą nadzieją, jednak bała się sama przed sobą do tej wątpliwości przyznać.

Namówiwszy Wortlowę, aby zajęła się powoli gospodarstwem i uporządkowaniem domu, Wiesław pojechał wprost na Ziemię do Dorfelda. Zastał go jeszcze w łóżku. Służba nie chciała go zrazu wpuścić do sypialni, lecz na usilne naleganie, ustąpiła i Wiesław znalazł się po raz pierwszy we wspaniałym urządzonej sanctuarium członka komitetu anarchii socjalnej. Mimo przejęcia się głębokiego sprawą, z którą przychodził — Ziemięcki nie mógł się oprzeć zdziwieniu na widok zbyt kłownego urzędnika. Dorfelfeld wprowadził miał opinię człowieka zasobnego, lecz to, co tu widział, zakrawało na rozrzutność starej modni.

Dorfelfeld śnać odgadł powód zdziwienia, które zarysowało się na twarzy Wiesława, bo odezwał się pierwszy.

— Kolega nie spodziewał się znaleźć takiego apartamentu... Ha! Trzeba niekiedy przedsiębrać rozmaite środki dla odwrócenia podejrzeń!... Przeproszę, że przyjmuję was, leżąc w łóżku, lecz przypuszczałem, iż coś ważnego zająć musiało?

Wiesław milczał przez chwilę, zastanawiając się nad wyrafinowanym zbytkiem, który zdawał się mówić, że był on tu czemś więcej, niż maskaradą — a w końcu tknięty myślą o Stefce, przedstawił Dorfelfeldowi szczegóły jej aresztowania i zajścia z Ci-sem, błagając go o pomoc.

(C. d. n.)

przemyslowców niemieckich, nie ma dnia prawie, w którymby ten czy ów dziennik niemiecki nie zapowiadał bliskiego, jakoby ustąpienia tego ministra. W ślad jednak za temi zapowiedziami, następują zaprzeczenia. W rzeczy też samej ustąpienie hr. Posadowskiego jest właśnie w obecnej chwili mało prawdopodobne. Najpierw bowiem ustąpienie to równałoby się do pewnego stopnia kapitulacji rządu przed opinią publiczną, co sprzeciwia się wszelkim tradycjom niemieckim, a zwłaszcza pruskim. Powtóre zaś nowy kanclerz, hr. Bülow, mało dotychczas jeszcze obeznany ze sprawami polityki wewnętrznej, z trudnością by się obył bez pomocy tego ministra, który zebrał w ostatnich kilku latach i przygotował materiał do nowych traktatów handlowych.

Właśnie jednak ta wybitna rola, jaką hr. Posadowski odgrywa i prawdopodobnie odegra jeszcze w polityce wewnętrznej, niepokoi dość potężne i dzisiaj jeszcze w Niemczech koła wolnohandlowe. Z tych kół też wychodzą pośrednie lub bezpośrednie wszystkie napaści na sekretarza spraw wewnętrznych i powtarzające się w ostatnich czasach tak często zapowiedzi jego ustąpienia. Przeciwnie znów agraryusze, których mężem zaufania jest hr. Posadowski, występują energicznie w jego obronę.

= W sprawie następstwa tronu brunświckiego piszą tamtejsze *N. Nachr.*, że wprawdzie wielka część prasy niemieckiej sądziła, iż przez małżeństwo księcia Maksymiliana badeńskiego z ks. Maryą hanowerską nastąpi pojednanie między domem Welfów a Hohenzollernów, ale tej wiary nie dzielili wtajemniczeni. Ani na jotę nie zmieniły się dotychczasowe stosunki, owszem, są, zdaje się, więcej napięte, niż przedtem. Opowiadają, że na nowo sklaniano ks. Ernesta Augusta do zrzeczenia się następstwa tronu i że znowu udzielił odmownej odpowiedzi.

= Donoszą, że stolica apostolska na prawo francuskie o stowarzyszeniach, wymierzone przeciwko zakonom, odpowie protestem i licznymi zastrzeżeniami. Byłoby jednak błędem — głoszą dalej — wnioskować z takiej postawy Watykanu, że zmienić chce on zasadniczo swój stosunek do Rzeczypospolitej, a nawet zerwać w zupełności owe stosunki. Taki obrót rzeczy nie leży w zamiarach Watykanu, nie ma też danych należytych, by przeprowadzać zwrot podobny w całej polityce Watykanu. Aby pozyskać miarę należytą, którą ocenia tę sprawę Watykan z swego stanowiska, trzeba pamiętać, iż nowa ustawa — jakkolwiek niszczy zakony — w niczem nie narusza praw duchowieństwa świeckiego i nie wstrząsa podstawami konfederatu. Nowa ustawa odbija się echem protestów Watykanu, lecz nie zmieni jego stosunku do Rzeczypospolitej, tworzącego jeden z filarów jego systemu polityki ogólnej.

= Sprawdza się doniesienie *Polit. Corr.*, wedle którego Porta wydała nowe zarządzenie przeciw żydom w Palestynie, mianowicie zabroniła tam dłu-

żej, niż 3 miesiące, bawić żydom obcym, którzy czy to dla handlu, czy jako pielgrzymi przybywają.

Jest to dalszy ciąg usilnych starań od wielu lat, aby zapobiedz osiedlaniu się obcych żydów w Palestynie. Daremnie raz po raz protestują ambasady, powołując się na dodaną do traktatu paryskiego ustawę, dającą poddanym obcych państw prawo swobodnego osiedlenia się we wszystkich częściach Turcji. Porta kilkakrotnie odnawiała odnośne rozporządzenia. Między innymi zabroniono żydom w ogóle nabywać w Palestynie dobra nieruchomości, aby obcy żydzi nie mogli tam uzyskać dla siebie prawnej podstawy.

Turecja jest pod względem wyznaniowym wielce tolerancyjną — powiada *Polit. Corr.* Jeżeli więc Porta tak postępuje z żydami, to dlatego, że z Rumunii żydzi tłumnie emigrowali i Porta obawiała się, że żydzi zaleją prowincje tureckie.

Obawy te, jak podnoszą sfery konstantynopolskie, ogromnie spotęgował ruch syonistów. Ruch ten zaczął się wzmacniać i Turcy zwrócili uwagę sfer kierujących, że cele syonizmu są polityczne, że nawiązują do dawnego państwa Judei, co przecie nie może być obojętnem dla sterników państwa tureckiego. Odtąd zaczęła Porta jeszcze bardziej podejrzewać żydów i dlatego to — jak wyjaśnia *Polit. Corr.* — ponowila rozporządzenie, wedle którego w ogóle żydom nie wolno nabywać mienia nieruchomości w Palestynie i wydała nowe rozporządzenie, zabraniające żydom, będącym poddanymi obcych państw, przebywać tam dłużej, jak trzy miesiące.

KORESPONDENCYE.

Jassy w styczniu.

Rumuni w rzeczach religijnych są ludźmi niezmiernie wyrozumiałymi, z tego powodu też i króla nie uważają za pomazańca bożego. Procesy zatem o obrazę religii, majestatu są tu całkiem nieznanne, niemożliwe, gdy w innych państwach, wielce oświeconych, jak Niemcy, Austria nie schodzą one prostopo do porządku dziennego. Tolerancyę wobec innych wyznań posuwają Rumuni do tego stopnia, że nawet sekta rosyjska skapeców znajduje tu schronienie i pobłażliwość. To też z dawien dawna kościół katolicki w prawosławnej Moldo-Woloszy korzenie zapuścił i dwa cele urzeczywistnić się starał: pierwszy rozumny i piękny: otaczać pieczęcią duchowną przybyszów katolików, osiadłych w tym kraju; drugi chimeryczny i płonny nawracania tuziemców na swoją wiarę. Do wykonania tych dwóch zadań papież naznaczył Franciszkanów, którzy tu już przed kilku wiekami rozpoczęli swe dzieło. Z czasem utworzyło się kilkanaście parafij, tak, że w końcu okazała się potrzeba biskupstwa, którego stolicę naznaczono w Jassach. Utworzenie księstw nadduńskich po wojnie krymskiej, zjednoczenie ich pod berłem jednego księcia, ogłoszenie wreszcie królestwa rumuńskiego i

świetny rozwój ekonomiczny zdziałały, że napłynęła tu do r. 1880, prócz wszechubylskich żydów, wielka liczba cudzoziemców, zwłaszcza katolików, tak że uszyftowano jeszcze arcybiskupstwo w Bukareszcie. W samej Moldawii, wedle obliczenia, zarządzanego przez biskupa jasskiego w r. 1893, było 66 182 wyznawców kościoła katolickiego, rozrzuconych w 244 miejscach po wsiach i miastach. Naczelnie miejsce, co do liczby i narodowości zajmują Węgrzy i Niemcy, potem Francuzi, Włosi, Polacy i Rusini, wreszcie sporadycznie Belgijczycy, Czosi, Słowacy, Szwajcarzy, Hiszpanie.

Przy tej dość znacznej liczbie miało zatem duchowieństwo katolickie obszerne pole do spełnienia pierwszego zadania i rzeczywiście spełniał je do ostatniego lat dziesiątka wzorowo. Obsadzano wedle możliwości probostwa księżami tej samej narodowości, a przynajmniej znającymi język większości parafianów: tu Węgrem, tam Niemcem, ówdzie Polakiem, Francuzem, Włochem wedle dusznej potrzeby owieczek.

Tak samo wygłaszano kazania i śpiewano pieśni kościelne w języku większości, uwzględniając przytem wedle potrzeby i mniejszości parafian innej mowy; katechizowano i naukę religii wykładano dzieciom w ich rodzinnym języku, wogóle zaś słuchano spowiedzi grzesznika w jego mowie. Dopiero od lat mniej więcej 12-stu zawiął wiatr inny, z którego powiewem pojawił się, utrwalił i zapanował wszechwładnie kościoła cel drugi, złudny i szkodliwy, nawracania krajowców na katolicyzm. Wypracowano plan rozległy, do najdrobniejszych szczegółów wykończony, drogę wytknięto długą, krętą i krytą, więc i pracę wskutek tego rozłożono na długie lata, środków użyć postanowiono na pozór całkiem niewinnych a przytem do hasel nowoczesnej kultury zastosowanych, do spełnienia zaś nowego dzieła nowych powołano wykonawców, znanych mistrzów w tego rodzaju robotach, niestrudzonych szermierzy kościoła wojującego, sławnych uczniów Lofoli. Po raz pierwszy pojawili się Jezuiti w Jassach już w r. 1886, jako nauczyciele mającego się założyć małego seminarjum duchownego, które też w dwa lata potem otwarte zostało. Dziś jest tych seminarzystów około 30, już niektórzy zostali wyświęceni na księży, po większej części z pochodzenia Polacy, za to żadnego prawdziwego Rumuna, chociaż niektórzy z takich się wydają. Ciekawy a znamienity jest werbunek tej młodzieży. Jezuiti wyszukują sobie przyszłych adeptów w szkołkach parafialnych w Jassach i Paszkanach, potem na prowincyi za pośrednictwem proboszczów. Kandydaci muszą okazywać pewne zdolności, być ubodzy, liczyć lat najmniej 9 a najwięcej 11. Z rodzicami, względnie z opiekunami wybrańców zawiera rektor seminarjum ugodę pisemną, wedle której zobowiązuje się on chłopca bezpłatnie żywić, przyodziewać, dać mieszkanie, uczyć, wykształcić, i wyświęcić na księdza; w zamian za to rodzice zrzekają się wszelkich praw do dziecka,

Przez moje okno...

podaje mi jeden z moich znajomych podłużną kopertę a w niej fotografię.

- Pożyczam tylko, jutro mi pani zwróci.
- Dobrze, dobrze!

Zamykam okno i siadam przy biurku. Kładę kopertę i przez chwilę nie mam odwagi wyjąć z niej owej fotografii. Wiem, co to jest, wiem, co ona przedstawia, a jednak się lękam.

Wreszcie przemagam wstręt, wyciągam fotografię i patrzę.

Na podłużnym kartonie wizerunek kilku osób. Grupa mężczyzn, mająca pośrodku, jako centr jakąś jasną postać. I do tej postaci biegnie wzrok a wchłonawszy ją w siebie, martwieje przez długą chwilę, tak strasznie, tak groźnie, tak potworną jest ta postać, występująca jak kościotrup na tle ciemno odzianych figur.

Jest deska prosta, zwyczajna deska. Na tej desce wbity u góry hak. I u tego haka, na podłożu tej deski zwiesza się na postronku trup chłopca, odzianego w parcianną koszulę, rozzerwaną na piersiach, przepasaną powrozem. Bose nogi wyciągnięte rozpaczliwie ku ziemi, jakby szukały ratującego je oparcia, jedna ręka zaciśnięta konwulsyjnie, druga zwisa już z rezygnacją. Z ust nabrzmiały wypada język, oczy bielmem zasłże, czaszka, zwierzęca prawie, pokryta rzadkim włosem... Ile w tym zadawionym trupie nędzy, ile żaloby, ile tragizmu! A dokoła niego, dokoła tego trupa, którego serce dopiero „po dziesięciu minutach bić przestało“, uwieczniają się w pozach, pełnych pretensyi, jakieś figury, bardziej zwierzęce, niż ten powieszony, bo nie ma ohydniejszej grozy nad tego kata, upozowanego ponad głową wisielca, kata (słuchajcie dobrze) uśmiechniętego i trzymającego papierosa tak blisko twarzy zmarłego, iż tym papierosem dotyka prawie tej tragicznej, strasznej swą bezsilną rozpaczą głowy!

A ja wdziałam tę głowę jeszcze żywą, gdy w sali sądowej czytano nad nią wyrok śmierci. Wi-

działam, jak spadł na nią grom, przepowiednia bliskiego zgonu, a tępy umysł tego chłopca i tego nawet zrozumieć nie mógł. Bo Fedko Bekierski był „tępy“ ciągle, nawet, gdy w zeznaniach swych mógł odnaleźć deskę ratunku, nawet, gdy zbrodnię swą mógł „złagodzić“ przyznaniem się do namiętności. „Nie — odpowiadał — nie... ja zabił nie wiem czemu!“ I gdy wreszcie zrozumiał, że on zabił, więc i on ma być zabity — zeznaniał cały, twarz mu pokryła jakby warstwa popiołu i wyszedł z sali już pół trupem, już takim, jak w tej chwili mam go na fotografii, przyklepionego do szubienicznej deski, w zgrzebnej koszuli, bosego — z tym straszny katem, który zimny, spokojny, uśmiechnięty, pali papierosa, niepomny, że z tej ręki przed chwilą zrzucił rękawiczkę, zmoczoną jeszcze pianą dławionego skazańca.

A czem był ten trup, wystawiony, jak na pokaz, w otoczeniu obojętnych ludzi? Czy w tym Fedku, w tym mordercy zbudzono ludzkie instynkta? Czy nie było to zwierzę bardzo niskiego gatunku, które do ostatniej chwili wykazywało, co było na dnie jego moralnej istoty. Czy to on, Fedko, jest odpowiedzialny za zbrodnię, którą popełnił i za którą rozpięto go na tej szubienicznej desce, jak tryumfálny łup, schwytny i zdławiony.

Zabili go, bo był dla społeczeństwa szkodliwy, ale — czy na tym haku powiesili razem z tym trupem zbrodnię ciemną, zwierzęcą, zrodzoną z nędzy i nieświadomości — zbrodnię tak marną a straszna, że w tej marnocie przestaje być zbrodnią jednostki, zbrodnią Fedka, a staje się gangreną i rakiem, zarazkiem, nurtującym duszę tysięcy takich ludzi-zwierząt, ludzi, skazanych przez całe życie na nędzę fizyczną, na ciemnotę moralną — na pelzanie a nie chodzenie po świecie, bo dla nich nie ma ciepła, nie ma jasności, nie ma rozwinięcia się duszy w dobrodziejstwach kultury i pięknie cywilizacyi. Fedko od dziecka szedł w cieniu, w pasmie błota i żaden głos mu nie mówił — „nie rób tak“ — bo dość było słyszeć zeznanie jego rodziny, ażeby zrozumieć, że ta gromada zaharowanych i ciemnych chłopów, nie miała dość moralnej siły, aby oddziaływać na krwio-

żerze instynkta tego chłopca. Więc nie w dzieciństwie. A potem miasto i w niem bagno rozpusty — jakieś zaułki na Sieniawszczyźnie, szynki, oto, szkoła, w której Fedko się obracał. Przyszła niedziela i po nocy — pod parkanami, z krwią, rozpaloną trucizną alkoholu, włócząc się bandy Bekierskich, nie mając co począć ze sobą... włócząc się, wyją, kłóca — padają w błoto, podnoszą i dalej idą — idą.

Bo gdzie pójdą? Czy pomyślano o nich? W salonach bawią się elegancko i estetycznie, teatr aż kapie od złota — Bekierscy chodzą z chęcią mordy i nędzy w duszy, a nikt nie przemówi do nich uczciwym głosem, nikt nie wygna z ich duszy czarta, co kusi, choćby chwilową ucziwą rozrywką.

A potem — deska szubieniczna, na niej rozpięty trup w zgrzebnej koszuli, trup bosy i groźny jak wyrzut sumienia, a po nad nim uśmiechnięty kat, uosabiający całe społeczeństwo, rade, że się wreszcie jednego niebezpiecznego człowieka pozbyło.

W sali szkoły imienia Konarskiego — w sali dużej, czystej, białej, zapalono choinkę.

Zajaśniały świeczki jakoś nieśmiało i smutno. Przez otwarte drzwi dolatuje szmer i nagle wpływa cała fala dzieci.

Idą, idą — a taka ich moc wielka, że zapełniają całą salę i stają ściśniętymi szeregami, otaczając choinkę. Są ubrane bardzo ubogo, ale czysto i ciepło. Światło lamp i płonących świeczek padło na ich twarze. Patrzę i dziwię się, jak te wszystkie dzieci do siebie podobne. Ta sama szara, ziemista cera, ten sam wyraz twarzy, już stary i przedwcześnie zwiędły, te same oczy, trochę zalęknione, a często dziwnym błyskiem strzelające.

Są pomiędzy nimi inne twarzyczki, delikatniejsze, czystsze, pełne wyrazu, usta świeższe i ożywione, ale to są wyjątki. I żadne z tych dzieci się nie śmieje, żadne nie ma na widok choinki tej swobodnej radości bogatych dzieci. Stoją zbite w szeregi i patrzą. Niektóre mają wyraz bardzo cierpiący na wynędzniałych twarzach, a od wszystkich wieje straszna, piwniczna atmosfera, właściwa ludzimi, skazanym na mieszkanie po suterenach, po piwni-

Z powodu przeniesienia handlu do hotelu „George’a“ urządzam za zezwoleniem władzy

Wysprzedaż

towarów łokciowych, bielizny damskiej i męskiej, oraz konfekcyi damskiej i dziecięcej

MIKOŁAJ LUDWIG Lwów, plac Maryacki 1. 8.

oddając je na zupełną własność jego. Z takiego to materiału Jezuici z biegiem czasu urabiają dla siebie narzędzia ślepe i powolne, na kształt kija martwego w rękę wędrowca.

Teraz w Rumunii niemal wszędzie proboszczami katolickimi są Jezuici, albo świeżo co wyszli uczniowie ich ze seminaryum. I tak na probostwie w Jassach, jednym z najważniejszych, zasiada młodzieniaszek Emil Świerki, pochodzenia polskiego, ale nie rozumiejący po polsku, jeden z księży, którzy mają reprezentować kapłana-Rumuna dla Rumunów-katolików. Najpilniejszą dla nich sprawą było po kościołach usunąć kazania i pieśni niemieckie, polskie, węgierskie itd., a zastąpić je wyłącznie rumuńskimi. W 25 parafiach nowy ten porządek już przeprowadzony, tylko w paszkańskiej utrzymał się jeszcze częściowo język polski, ponieważ tam Czytelnia polska dzielnie broni mowy rodzinnej, lecz to nie potrwa długo, gdyż rząd rumuński od r. z. oddała systematycznie obcych rękodzielników i robotników z warsztatów kolejowych.

Szczególną zawziętością w prześladowaniu wszelkich objawów patriotyczno-religijnych, zwłaszcza polskich, gorliwą zaś propagandą rumunizowania odznacza się ks. Malinowski, dyrektor szkoły parafialnej, urodzony z rodziców polskich w Rumunii, lecz wypierający się tego w sposób bezczelny, używający przy ład sposobności znanego frazesu, że, gdyby wiedział, iż ma choć jedną żytkę polską, wyprulby ją bez litości. Brat jego, zegarmistrz w Bakowie, już nazywa się — Malinescu! Dawniej ta szkoła parafialna, choć była pod zarządem proboszcza jasskiego, miała charakter świecki. Pierwszego nauczyciela miejsce zajmował Niemiec, drugiego Polak, a z Poznańskiego sprowadzony, trzeciego Rumun.

Z objęciem we własny zarząd tej szkoły, Jezuici usunęli nauczycieli świeckich, z wyjątkiem Rumuna, i sami wykładać odtąd zaczęli większą część przedmiotów po rumuńsku, resztę po niemiecku, obecnie zaś w trzech klasach tej szkoły, w której nie ma ani jednego dziecka rumuńskiego, lecz tylko niemieckie, polskie, francuskie, czeskie lub włoskie, wszystko wykłada się w języku rumuńskim, nawet katechizm, nauka religii, śpiewy pobożne i świeckie, pacierz i modlitwy, wreszcie, o zgrozo! nawet spowiedź odprawiać zmuszone są dzieci — po rumuńsku! Tego już i obecny pruski minister oświaty, na którego oburzamy się słusznie, nie wymaga od dzieci naszych w zaborze pruskim, gdy tymczasem praktykują to najspokojniej Jezuici w Jassach już od lat dziesięciu.

O ile w szkołach dla chłopców i w seminaryum w Jassach panuje patriotyzm rumuński, o tyle w zakładach dla dziewcząt, kierowanych przez zakonnice tak zwane „dames de Sion“, panoszy się przeciwnie duch kosmopolityzmu. Przed laty 18 sprowadzone, otworzyły pensjonat na wielką skalę, do którego przyjmują uczennice bez różnicy wyznania wogóle, a więc izraelitki i mahometanki. Panuje tu język fran-

cuski. Nauka prawie żadna, powierzchowna, banalna, ale zakonnice umieją zadawać sztyku; na wszelkie bowiem trudności w pojmowaniu, w nauczaniu się, w braku środków pedagogicznych i życiowych jeden posiadają środek wszechmocny, który zalecają przy każdej sposobności: *Faites une priere, mes enfans!* odmówcie tę lub ową modlitewkę, a Bóg was oświeci. Obecnie mają zakonnice w Jassach prawie 300 internatek, które płacą po 1.600 fr. za 9 miesięcy nauki, drugie tyle dochodzących po 800 fr. z 200 mniej zamożnych po 180 fr. i tyleż całkiem ubogich niekatoliczek po 50 fr. i katoliczek po 10 fr. Oprócz tego istnieje jeszcze dla małych chłopczyków, lat 8 najwyżej mających, szkoła niby — froebłowska, za którą płaci się 50—150 fr. E.

Tragedya lekarza.

Wiedeń, 6 stycznia.

(JK.) Po trzydziestu latach lekarskiej praktyki, po tylu tysiącach niedospianych nocy, niewczasów, niewygód, trosk i wzruszeń — chce przypadek, że doświadczonemu, ogólnie cenionemu lekarzowi nie udaje się zwykła operacja, prokurator oskarża go o wykroczenie przeciw bezpieczeństwu życia i stawia nieszczęśnika przed kratki sądowe.

Taka tragedia rozegrała się wczoraj przed senatem tutejszego sądu krajowego pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Feigla. Prokurator Kleeborn oskarża lekarza dra Zygmunta Schossbergera, broni go adwokat Frühlich. Zainteresowanie publiczności wiedeńskiej tą sprawą było tak nadzwyczajne, że większa część dzienników przysłała umyślnych sprawozdawców.

Akt oskarżenia zarzuca drowi Sch., że dnia 15 października r. z. wezwany do położnicy, pani L., nieogłębnością swych zabiegów śmierć jej spowodował.

Gdy sprawa stała się głośną, poruczono jej zbadanie lekarzom sądowym, profesorom uniwersyteckim Kolisce, Haberdzie i Pilzowi. Dokonano więc obdukcji, która, zdaniem komisji, wykazała, że nieszczęśliwy rezultat operacji policzyć należy jedynie na karb przypadku. Wprawdzie dr. Sch. usprawiedliwia się ogromnem wzburzeniem, ale to winę jego może chyba tylko zmniejszyć, nigdy jednak usunąć.

Orzeczenie fakultetu medycznego jest dla oskarżonego nadzwyczaj pomyślnie i określa winę dra Sch. tylko jako wynik bardzo łatwej do uniewinnienia pomyłki, lecz nigdy nieumiejętności operacyjnej, lub niezajomości rzeczy.

Sam oskarżony, dr. Schossberger, który od trzydziestu lat jest praktycznym lekarzem w XVI dzielnicy, Ottakringu i cieszył się do ostatniej chwili ogólną wziętością i poważaniem, usprawiedliwia się tem, że po skonstatowaniu nieszczęścia, stracił do tego stopnia zimną krew i przytomność, iż nawet

nie był w stanie założyć chorej odpowiedniego opatrunku.

Zeznania licznych świadków nie zawierają żadnych nowych szczegółów. Z wszystkich wynika, że oskarżony lekarz znanym jest ogólnie z swej sumiennosci i wiedzy, zaś pada o fiarę nieszczęśliwego przypadku.

Przemówienie prokuratora dra Kleeborna uznano zostało w kołach fachowych prawników jako arcydzieło jurystycznej sofistery. Pan prokurator rozróżnia w danej sprawie trzy samodzielne kwestye prawne. Pierwsza jest kwestya stosunku orzeczenia rzeczoznawców, jakimi są lekarze sądowi, do wyroku. W kwestyi tej rzeczoznawcy przekroczyli zakres swej miarodajności, bo z góry sami wydawali wyrok na postępowanie kolegi, zamiast ograniczyć się do ścisłego osądzenia jego czynności.

Druga kwestya prawna wylania się z stosunku między orzeczeniem lekarskiego fakultetu a orzeczeniem sądowych rzeczoznawców. Mimo szacunku, jaki p. prokurator żywi do grona mężów, składających medycyny wydział, sędziowie sami uznają, które z obu orzeczeń zasługuje na uwzględnienie przy wydawaniu wyroku.

Trzecią prawną kwestyą jest — zdaniem pana prokuratora — stosunek § 356 u. k. do §. 335. Pierwszy z nich określa winę lekarza, pochodzącą z nieumiejętności, jest więc wykluczony w tym wypadku, lecz przez to nie usuwa ewentalności, przewidzianych § 335. Zresztą pytanie, czy zachodzi tu niezajomość fachu, mają rozstrzygnąć sędziowie, a nie rzeczoznawcy lekarscy. Tak przynajmniej twierdzi p. Kleeborn.

Po wywodach obrońcy, trybunał orzekł winę dr. Schossbergera, polegającą na tem, że przed dokonaniem operacji nie zbadał chorej dokładnie, jakkolwiek zauważył, iż wypadek był groźny; następnie, że przed transportem chorej do szpitala nie założył odpowiedniego opatrunku i przez to chorobę pogorszył — i dlatego zostaje skazany z powodu przekroczenia przeciw bezpieczeństwu życia, na dwa miesiące zwykłego aresztu z jednym dniem postu na miesiąc.

Momentem obciążającym uznano lekkomyślność oskarżonego w dwóch kierunkach; pominięcie swego obowiązku lekarskiego i ułatwienie przystępu śmierci.

Za moment łagodzący przyjęto nieskazitelne dotychczasowe życie oskarżonego i nietajenie winy, a także wzgląd na rodzinę, zdaną wyłącznie na niego.

Obrońca zgłosił zażalenie nieważności.

Czas odnowić przedpłatę!

na *Słowo Polskie*, które wśród pism polskich pierwsze zajmuje miejsce co do bogactwa treści, najszerszych i najobfitszych informacji i współpracownictwa najwybitniejszych sił fachowych w każdym zakresie.

cach, po norach, w których wilgoć płynie ze ścian strumieniem, a na ubitej ziemi lub kamieniach kilka szmat zastępuje pościel i łóżko na zimowe noce.

Inoc wieczysta w tych jamach rozacza panowanie swoje. Przy ścianie tli lampka. W jej świetle najczęściej kobieta, raczej do widma podobna, pierze bieliznę, a kłęby pary wypełniają tę jamę, służącą często za mieszkanie kilku rodzinom. Wymysły, kłatwy, bójkę, często rozpusta, pijaństwo gnieździ się tu po kątach. A jeśli rodzina wypadkowo jest „porządna“, to chłód i głód — ciemnica, zaducha... I w tej jamie mają rósć, rozwijać się dzieci — tu chłona zabójcza i wilgotne powietrze, tu dusze ich od dzieciństwa poznają, co kłątwa, co szal pijacki, co bezwstyd, co zbrodnia. W tej jamie — dzieci, które chodzą rano do szkoły, mają przygotowywać lekcyjne, mają się uczyć i rozwijać umysłowo...

I oto — powstał ów „Związek rodzicielski“ siłą woli i ofiarnością ludzi dużego serca i dusz niesamolubnych. Chętne ręce wyciągnęły się do owych jam i wyprowadziły z nich owe dzieci, skazane na moralną i fizyczną zagładę. Wyprowadzono całe szeregi smutnych i pobladłych istot, w których zepsucie i anemia pożarła już po części serca i krew i oto — te właśnie dzieci stoją przedemną w sali szkoły imienia Konarskiego. Na uroczystość gwiazdki sprowadzono je z innych sal, z innych szkół i jest ich przeszło trzysta — odzianych, umytych, napojonych herbata, nakarmionych chlebem, która to herbata i chleb często dla niektórych całodzienne utrzymanie stanowi.

I nietylko pożywienie daje im ten Związek rodzicielski, ale dając tym zziębniętym, często obdartym brudnym paryasom przytulek w poobiednich godzinach, pomagając im w odrabianiu lekcji, kształcąc im umysł i serce — jak wielki, jak święty, jak szlachetny cel spełnia w tak na pozór prosty sposób.

Oto — materiał na zbrodnię, na rozpustę, na trupy Bekierskich, na łup, zwisający u szubienicznego haka! — W atmosferze nędzy zle instynkta rozrastają się szybko. Związek rodzicielski, dając przytułek dzieciom nędzarzy w godzinach po zaskolnionych, dając im gorącą strawę i dobre, uczciwe,

szlachetne słowo, walczy z demonem złego i walczy z bohaterstwem stokroć większem, niż dają je kanonady armat i huk morderczych strzałów na polu bitwy. Wejść do takiej szkolnej sali w popołudnie zimowe — spojrzeć na te ławki, wypełnione setkami dzieci, posłyszcie ich śpiew, zobaczycie, jak te odziębione ręce wyciągają się do kubka gorącej herbaty i spojrzeć w oczy, w te oczy, w których częścią dziedziczość, częścią nędza rozpala zwierzęce instynkta, a szlachetna ofiarność serca ludzkich instynkta to goi i powoli w ludzkie szlachetne porwy zamienia — wtedy dopiero można zrozumieć całą doniosłość i olbrzymią wagę czynów Związku. Szubienicą plenić mord i zło — to zapóźno. Wcześniej należy zwrócić się do źródła złego. Bo gdy taki Bekierski stoi w sądowej sali i sądzi go — mnie zdaje się, że to sądzi nas wszystkich, całe społeczeństwo, gdyż nie on winien zbrodni, ale ci, którzy mu wyrosnąć wśród zbrodni i nędzy dali!

Śpiewając kolędę, dzieci zbliżają się kolejno do stołu i tam z rąk opiekunek otrzymują odzież, podarki. Czasem blysk radości przesunie się przez pobladłą twarzyczkę. Z całą abnegacją, z całym poświęceniem grono kobiet, które życie swe trawi na usługach ludzkości, zwraca się ku tym nieszczęśliwym dzieciom, które, jak w piwnicy, wyrosłe rośliny nagle znajdują się w cieple, jasności, szlachetnej atmosferze. Kto wie... może kiedyś wspomnienie jednego dobrego słowa zbudzi się w chwili krwawej i od mordu rękę powstrzyma. Wiemy sami, jak dziwnie, tajemniczo działają na nas wpływy z lat dziecięcych. Lecz ten Związek rodzicielski prawdziwym cudem wywalczył sobie fundusze na swe istnienie. A członków stałych, wspierających, tych, na których opiera się głównie podstawa istnienia, jest tak mało! Przecież wkładka jest prawie żadna. Dwa guldeny rocznie — to szesnaście centów miesięcznie! I do was się zwracam, rodzice, którzy z taką troskliwością dbacie aby dzieci wasze w go-

ju. Dokola siedzą dzieci — odrabiają zadania, młodsze ustawiają zabawki, matka ogarnia wzrokiem swoją gromadkę. „Proszę się nie rozsypanie! — upomina niby groźnie, widząc, jak jasna główka chyli się na wyciągnięte rączki. — Zaraz będzie kolacya!“

Łóżeczka, czysto posłane, czekają na dzieci. Kolderki sama matka wygrzeje przy piecu... A teraz przypomnijcie sobie — może pod wami w suterenie, na ubitej ziemi koło ściany, z której leje się wilgoć, zagrzebuje się w lachmany skostniałe dziecko i marzy o tem, że jutro przepędzi w Związku rodzicielskim trzy godziny w ciepłej izbie i wypije kubek gorącej herbaty... Szesnaście centów miesięcznie to nic, to oszczędność na szpilkach, rozrzucanych po ziemi, to dwa ciastka nie zjedzone przy kawie, to jedno cygaro na miesiąc mniej dla męża przygotowane. — A gdy wszyscy nad tem się zastanowią — i Związek rodzicielski liczyć będzie tysiące rodziców, współdziałających z nim razem, kat nie będzie odbywał podróży do Lwowa. Kat nie zapali papierosa nad martwą głową wisielca, deska szubieniczna nie będzie szafotem, na którym wystawiać będą trupa zbrodniarza. Bo zbrodnia rośnie na gruncie nędzy, bo z obdartych, głodnych i zmarzniętych moralnie i fizycznie dzieci powstają Bekierscy, a wiercie mi, ten trup na tej fotografii, którą mam przed sobą — to wyrzut, to skarga bez słów, groźna i straszna, za niespełnienie obowiązku. Bo obowiązki rodziców, to nietylko umiłowanie swych dzieci, ale i tych dzieci, których rodzicom nędza nie dozwala być... rodzicami. Do was — matek — zwracam się z tą prośbą. Przystępujcie wszystkie do Związku rodzicielskiego, a gdy to uczynicie, będziecie mogły ze spokojem o wieczornej porze ogarnąć wzrokiem uczące się wasze dzieci, bo drobną ofiarą umożliwiłyście ogrzanie się, nasycenie i zapobieżenie moralnemu rozkładowi jakiegoś jednego biednego dziecka.

A to jest wielka pociecha ocalić może jedną głowę od... szubienicznego haka!

Zapolska.

Dla rekonwalescentów i chorych najposilniejszym napojem odżywcym jest

HAYA Wino z Somatozą

BUTELKA 3 KORONY.

przez powagi lekarskie ogólnie polecane i używane. — Prawdziwe tylko z marką „OPATRZNOŚĆ“.

Główne składy w aptekach: K. Krzyżanowskiego i P. Mikolascha we Lwowie.

Słowo Polskie

jest najtańszym piśmie polskim

Prenumerata za dwa wydania dziennie wynosi:

We Lwowie — rocznie . . . 24 koron
kwartalnie . . . 6 „
miesięcznie . . . 2 „

Na prowincyi 1-razowa 2-razowa wysyłka
rocznie . . . 26-40 kor. 32— kor.
kwartalnie . . . 6-60 „ 8— „
miesięcznie . . . 2-20 „ 2-70 „

Za granicą: W Niemczech miesięcznie 4 kor.
W innych krajach 6 „

Słowo Polskie poda w feljetonie w r. 1901 powieść Gabrieli Zapolskiej „Jak tęcza“, powieść „Ugodowcy“ przez jednego z najznakomitszych dzisiaj pisarzy polskich; powieść hr. Łosia „Nowe Masła“, a prócz tego wiele innych utworów pierwszorzędných pisarzy.

W bezpłatnym dodatku książkowym wychodzą „Wykłady literatury powszechnej“ A. Mickiewicza. Wyszle tomy można nabywać za dopłatą 60 h. za tom.

Każdy prenumerator ma prawo otrzymać niebywałą premię, składającą się z biblioteki dzieł pisarzy polskich i zagranicznych o 113 tomach, za bieżącej niską cenę 30 koron ryczałtowo, lub po 8 koron w ratach kwartalnych. Prenumeratory, płacący ratami, otrzymają biblioteczkę w seryach: pierwsza, druga i trzecia po 25 tomów, czwarta 38 tomów.

Kronika miejscowa.

Lwów, 9 stycznia.

Jutro.

- 10 stycznia. Czwartek, Pawła pust. — 2000 Mucz.
- Wschód słońca o godzinie 7 minut 55, zachód o godz. 4 minut 20.
- O godzinie 7 wieczorem w „Jedności“ walne zgromadzenie Stowarz. stróżów lwowskich.

Reklamuj o dodatki książkowe nie przyjmujemy. Ekspedujemy pod ścisłą kontrolą dla każdego prenumeratora. Kto nie otrzymał, niechaj się na poczęcie upomina.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w czwartek, ewentualnie 11 i 12 stycznia tj. w piątek i sobotę, o godz. 6 wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: Ustanowienie wysokości dodatków na pokrycie kosztów kwaterunkowych dla wojsk przechodowych, w roku 1901 (uchwała I.). Wybór miejskiej komisji teatralnej. Budżet funduszu gminy kr. st. m. Lwowa, oraz fundacyj, zostających pod jej zarządem, na rok 1901.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Czwartek dnia 10 stycznia, szkoła realna (Kamienna 3) godz. 7—8, prof. dr. Eug. Romer: Najważniejsze artykuły handlu światowego (z demonstracjami).

Porwanie. Jeszcze nie ucihła sprawa Aratenówny, jeszcze rodzice porwanej pogrążeni w rozpacz, a uszu naszych dochodzi już echo innej, podobnej do tamtej sprawy, tylko, że nowa Aratenówna wczasy została odnaleziona.

Było to w środę, dnia 2-go stycznia. Traktem żółkiewskim, na Zniesieniu — szła dziesięcioletnia dziewczynka, Golde Reislser, córka szrotkarza ze Zniesienia. Rodzice postali ją ze szklaneczką po wódkę. Na drodze spotkała Golde jakaś młoda kobieta i obie-tując cukierków zwabiała dziecko, by szło za nią. Golde poszła kawatek, a kobieta, zboczywszy z drogi głównej, weszła na pola Zniesieńskie, zmierzając ku Louszanówce (Kaiserwaldowi).

Szli spory czas polami. Dziecię chciało się wracać, lecz kobieta nie pozwoliła. Zaczęło płakać — płacz nie pomagał. Za zbliżeniem się kogokolwiek, kobieta przyciskała głowę dziecka do siebie, nie pozwalając dojrzeć lez.

Tak minęli las Krzywezycki i doszli do Lesienic. Dzień był jeszcze jasny toż i ludzi spotkać można było na drodze. Ktoś z przechodniów, widząc płaczące dziecko, zapytał się, dlaczego płacze.

— Bo zmarło — odpowiedziała szybko kobieta. Golde chciała coś mówić, lecz prowadząca nie pozwoliła na to, tylko czempredzej przycisnęła do siebie i poszła dalej.

— A czyje to dziecko? zawołała jakaś kobieta.

— Moje...

W tej chwili dziecko wyrwało się prowadzącej i poczęło na cały głos wołać, że zostało uprowadzone i nie wie, dokąd idzie.

Zrobiło się zbiegowisko. Niektórzy poznali w prowadzącej Annę Łozińską, 30 lat liczącą dziewczynę, czasowo przebywającą w Lesienicach. Przytrzymało ją natychmiast i sprowadzono wraz z dzieckiem do karczmy. Tam okazało się już jasnem wszystko.

Dziewczynka ze szczegółami opowiedziała, jak się nazywa, skąd pochodzi i co z nią Łozińska robiła od chwili uprowadzenia. Zbrodnia porwania zbyt była wyraźną, ażeby się można było wahać. Zawezwano żandarmeryę, nim jednakowoż ta przybyła — Łozińska sama przyznała się już do wszystkiego.

— Co w tem złego? — mówiła. — Chciałam ją dać do klasztoru, do zakonnice i nikt nie dowiedziałby się, gdzie się podziwała.

Ta chęć oddania żydowskiego dziecka do klasztoru była jedynym motywem zbrodni, tak przynajmniej wynika z zeznań, poczynionych zaraz w pierwszej chwili. Czy po za tymi motywami nie ukrywają się inne — na razie nie wiadomo.

Gdy później przybył postenfürher żandarmeryi ze Zniesienia — Łozińska poczyniła przed nim te same zeznania, co przedtem w karczmie, wobec czego ją aresztowano.

Późnym dopiero wieczorem wróciła Golde Reislser do domu rodzicielskiego, co się jednak stało z Łozińską — na razie nie wiadomo. Głuche w tej sprawie zapanowało milczenie, akta sprawiedliwości niedostępne, tylko na Zniesieniu, pomiędzy tamtejszą ludnością żydowską słychać głośny pomruk niezadowolenia.

A sprawa ta nie powinna ugrząść w aktach, ale owszem przejść przez alembik głośnej publicznej dyskusyi i nadużycie, zbrodnia raczej, spotkać się powinna z jak najostrzejszym wymiarem kary.

Nowy rodzaj przemysłu uprawia we Lwowie od kilku lat jakaś szajka, której dotychczasowe praktyki uchodzą bezkarnie.

Działalność owej szajki oszustów zasadza się na tem, że po każdym upadku, albo zwinieniu jakiegos handlu korzennego we Lwowie, wypływają hen... na górnych przedmiściach młode żydziaki i chodząc od domu do domu, roznoszą na sprzedaż wszelakie trunki, rzekomo po owej upadłej firmie nabyte. Są tam pięknie etykietowane butelki koniaku z firmą „Martel & Comp.“ lub Hennessy, wina reńskie, francuskie, likiery holenderskie oryginalne... a wszystko do nabycia za trzecią część fabrycznej ceny.

Niejeden łapie się na taniostę i piękny wygląd flaszki, kupiwszy oryginalnego n. p. Martella za 2-50 do 3 zł., przekonuje się po niewczasie, że padł ofiarą sprytnego oszusta i ubrał się w litrę najlichszej starki, wartości kilkudziesięciu centów. Toż samo i z winami. W butelce „Riedeshennera“ z etykietą starej firmy Goldschmidta, znachodzi kupujący wstrętną lurę zupełnie bez wartości.

Ostrzegamy publiczność przed takimi zakupnami z okazji, a równocześnie zwracamy uwagę policyi na tych rycerzy przemysłu.

Kierownictwo tańców na balu prasy, który odbędzie się d. 6 lutego w Kasynie miejskiem, objął dr. Witold Ziembicki, znany jako jeden z najlepszych obecnie we Lwowie aranżerów.

Druki konspiracyjne, o których niejasności pisaliśmy wczoraj w kronice, pochodzą, o ile się dowiadujemy, z Wiednia. Jeszcze rok temu, to jest w grudniu 1899 roku, magistrat, otrzymawszy owe rebusy z Wiednia, zwrócił w podaniu uwagę, iż sposób sporządzenia tych zapytań jest niejasny, nieprzystępny dla ogółu i wyda jak najgorsze rezultaty. Uwagi te jednak pozostały bez żadnej odpowiedzi i wynikiem tego milczenia są obecne łamigłównki, które, o ile wiemy, spoczywają niewypelnione lub jeśli są wypelniane, to prawdopodobnie nie według odnośnych „instrukcyi“ — i z pomocą pewnej fantazyi. Co jednak dzieć się będzie po małych miasteczkach, gdzie owa fantazyja mniejsza gra rolę? to będzie ciekawe do sprawdzenia.

Jubileusz. W łonie lwowskiej farmacyi obchodzono d. 1 b. m. piękną uroczystość. Dnia tego minęło bowiem lat dwadzieścia pięć — ówczwierz wieku — jak magister farmacyi p. Eugeniusz Gabriel Rein wstąpił jako asystent do apteki dzisiejszego seniora gremium p. Piepes-Poratyńskiego, w której bez przerwy do dnia dzisiejszego pracuje. W dniu jubileuszowym przemówił do jubilata szef jego w obecności całego personelu aptecznego — w ciepłych serdecznych słowach. Koledzy zaś p. Reina, współpracownicy apteki — obdarzyli go po serdecznej przemowie p. Łukasiewicza piękną cyzelowaną papierośnicą, ozdobioną monogramem. (*Czasopismo Tow. apt.*)

Ze sfer farmaceutycznych. Taksa lekarska na r. 1901 wyszła nakładem drukarni państwowej w Wiedniu. P. Walewski nabył aptekę p. Peszkowskiego w Żmigrodzie, a p. Arnold Raab aptekę w Pomorzaniach. — P. T. Sypniewski wziął w dzierżawę aptekę w Radymnie, p. S. Rapaport w Komarnie, a p. Adolf Raab w Bukowsku.

Zabrakło pieniędzy w sobotę w kasie na dworcu głównym kolei. Wypłacono, jak nam donoszą, znacznieszą gotówkę Wydziałowi krajowemu, wobec czego zabrakło pieniędzy dla kupców, zgłaszających się po wypłatę zaliczek. Zrobiło to wielkie zamieszanie w świecie kupieckim, bo zanim wiadomość doszła do kupca, iż zaliczki nie wypłacono, i zanim on posłał w miejsce ich gotówkę na „frachty“ biura urzędu cłowego już zostały zamknięte. Proceder ten powtarza się już nie po raz pierwszy. Czy wobec tego dyr. kolei nie uzna za stosowne zaopatrzyć kas swoich w odpowiedni zasób gotówek?

50.000 biletów jazdy pozostało jeszcze lwowskiej kolei elektrycznej nieużytych dla linii Stryjskiej. Wobec tak ogromnego zapasu, mimo uchwały Rady miejskiej — postanowiono na tej linii zachować dawne ceny jazdy, rzekomo aż do wydania „blozków abonamentowych“. Oszczędność górą!

Dzisiejszy wiek XX przynosi trzy ryciny, a mianowicie portret nowego rosyjskiego ministra spraw zagranicznych hr. Lambsdorfa, rycinę, przedstawiającą posiedzenie sądu pod przewodnictwem se-

dziego „nowej szkoły“ Magnauda, oraz rycinę, przed stawiającą „Cud podmorski“.

Stan powietrza. W południu wskazywał termometr — 2° R.

Kronika policyjna. W ulicy Wałowej pod l. 19, okradziono wczoraj między godziną 5 a 6 wieczorem zegarmistrza, Fryderyka Lipnickiego. Złodzieje dobranym kluczem, otworzyli mieszkanie i zabrali ośm zegarków, danych do naprawy. — Kuśnierzowi, Wolfowi Landauowi, kradziono od dłuższego czasu czapki z krymskich baranków i futra. Wreszcie wczoraj złapał złodzieja w osobie czeladnika swego Cudyka Popowicza. — W ulicy Jagiellońskiej pod l. 24, rozbito piwnicę dra Adolfa Brendla i skradziono z niej cały stos drzewa. — W wołoskiej cerkwi skradziono wczoraj, podczas nabożeństwa, Maryi Bober pugilares z kwotą 1 kor. 60 h, zaś Michałowi Zadoroznemu pugilares z kwotą 20 koron. Podojrzanego o popełnienie tej kradzieży, notowanego złodzieja, Wasyla Procia, aresztowano. — Różia Tuczek, służąca p. Jakóba Czysza, zbiegła ze służby, skradłszy sporą paczkę garderoby żeńskiej. — W ulicy Pod Dębem pod l. 16, około godziny 11 rano otworzono mieszkanie p. Abrahama Bergera i zabrano palto damskie, zegarki i inne drobiazgi. — W szynkowni w Ryнку pod l. 13, skradziono kucharzowi, Antoniemu Rudnickiemu 10 złr. Rudnicki kłócił się z dorozkarzem Belfernem o wynagrodzenie za jazdę. Wyjął 10 złr. i chciał je złożyć w ręce szynkarza, jako kaucyę na zabezpieczenie pretensyi dorozkarza, nie zdołał tego uczynić, gdyż jeden z gości wydarł mu pieniądze z ręki i zbiegł.

Kronika krajowa.

Przemyśl, 8 b. m. Młodzież akademička, bawiąca w Przemyślu, urządza 12 b. m. w sali „Sokoła“ raut na dochód, uczącej się ubogiej młodzieży. Program rautu obejmuje produkcye orkiestry, śpiew solowy, grę na fortepianie, deklamacyę i przedstawienie amatorskie, kończą tańce.

Strażnicę główną w Ryнку, grożącą zawaleniem się, opuszczono Tymczasowo, nim odpowiednie miejsce na strażnicę się wynajdzie, umieszczono wartę w budynku rządowym obok pojezuickiego kościoła. Gmina oświadczyła, że nie zgodzi się żadną miarą ani na odnowienie strażnicy w Ryнку ani na wybudowanie tam nowej, ponieważ Rynek jest zbyt szczupłym, by mogła stanąć na nim jakakolwiek budowla.

W Książcach zmarł w 82 r. życia Zenon Nowosielecki, ziemianin i szczerzy patriota. W r. 1863 zajmował on wibitne stanowisko w ruchu powstańczym jako organizator.

Stanisławów, 7 stycznia. Jest wielka nadzieja, że otrzymamy tu niebawem schronisko brata Alberta, prawdziwy ten singa Chrystusowy bowiem oświadczył gotowość zajęcia się bezdomnymi nędzaczami tutejszymi, byle miasto dostarczyło dla jego braci i dla schroniska odpowiedniego pomieszczenia. O to chyba nie trudno. Jeżeliby się nie znalazło ono w budynkach miejskich, to nie trudno będzie na cel tak doniosły, za tanie pieniądze wynająć gdzie za miastem osobny dom z ogrodem i rubryka w budżecie gminnym niewątpliwie się znajdzie. Stanisławów zaś więcej może, niż inne miasta prowincjonalne, z tytułu znacznego bardzo swojego wzrostu, obfituje w ludzi bezdomnych.

Nędzarzy tych pełno po przedmiściach, w szynkowniach w dzień, a po stogach i szopach w nocy. Przed dwoma laty odkryto zwłoki jednego takiego nędzacza w stercie siana, na łąkach przy ul. Kazimierzowskiej. Zamarzał tam i skostniał. Instytucyi takiej, jak schronisko brata Alberta, przyjdzie niewątpliwie w pomoc i dobroczynność publiczna, bo Stanisławów jest istotnie bardzo dobroczynnym, wiele na rzecz biedy świadczącym. Idzie o początek, a ten powinien zrobić zarządek miasta.

Brody. Walne zgromadzenie tutejszego Towarz. „Sokół“ wybrało w d. 5 stycznia b. r. po raz trzeci prezesem Stanisława Papée, zast. prezesa Józefa Kędzińskiego, wydziałowymi zostali wybrani: Władysław Dobrucki, Adam Lukas, Wincenty Tyrau, Edward Patryna, Stanisław Ozga, Waleryan Sikorski; zastępcami wydziałowych: Jan Brojanowski, Michał Romański, Jędrzej Wołowicz.

Wydział, który się natychmiast ukonstytuował, wybrał sekretarzem Patryna, zastępcą Ozgę, skarbnikiem Dobruckiego, zastępcą Romańskiego, gospodarzem Lukasa, zastępcą Tyraua, naczelnikiem Wilhelma Kuczerę, zastępcą Sikorskiego.

Nowy Sącz. Gmach tutejszej dyrekcyi okręgu skarbowego przedstawia się rzeczywiście nader okazale, jednak z wewnątrz jego konstrukcyja przekonywa, że pomysłano o wszystkim, a nie o praktycznej stronie budowy. Przeciągi szalone, panujące na kurytarzach, narażają zdrowie interesantów. Za nadejściem zmroku pokręcone kurytarze, poprzecinane wschodami, utrudniają przejście, tembardziej, iż jest zupełnie ciemno i jedna lampa zaledwie oświetla te kurytarze. Ohydny odór zlej nafty zapełnia cały gmach, brak ławek nie pozwala spocząć ani na chwilę publiczności. Przy okienkach kasowych przeciąg poprostu przewraca kartki ksiąg. Z rozpalonych do czerwoności pieców bije żar a w gmachu zimno panuje syberyjskie. Dnia 9 stycznia nastąpi ceremonia odebrania budynku. Ciekawi jesteśmy czy dygnitarze zechcą spostrzedz te niedokładności, które czynią przymusową podróż do owego gmachu dla płacących podatki, poprostu dla zdrowia ich zupełnie przykrą i niebezpieczną.

Tarnów, 8 stycznia. Dziś zmarł w Szczerowej ks. Jan Soltys, tamtejszy proboszcz i były poseł na Sejm krajowy. Eksportacya zwłok odbędzie się jutro.

Od dni kilku mamy niemożliwie zimno. Wczoraj wieczór była silna zadymka śnieżna przy temperaturze 22°. Żandarm, pełniąc w nocy służbę w kierunku Kłukowy, skostniał od zimna, tak, że go dziś nieprzytomnego do szpitala tutejszego odwieziono.

Okręgowy zjazd strażacki. Ze Stanisławowa donosi nam nasz korespondent: W zeszłym tygodniu odbył się u nas okręgowy zjazd strażacki. Przy-

było na ten zjazd 35 deleg. z okolicznych wsi i miasteczek, mianowicie z Otyunii, Jezupola, Tysmienicy, Łysca, Plumacza, Dolny, Złotego Potoka.

Z uchwał ważniejszych zanotować należy, iż postanowiono przeprowadzić lustrację straży okręgowych przez delegowanie jednego członka Rady i naczelnika straży, najbliższej położonej tej miejscowości, która ma być lustrowana.

Zastępy naczelnika rady okręgowej, p. Lorensovi, jak niemniej całej radzie, uchwalono wyrazić podziękowanie, za skuteczną pracę w roku ubiegłym. Na wniosek tegoż p. Lorensovi z Otyunii, uchwalono z powodu częstokroć wydarzających się zatargów pomiędzy strażami pożarnymi zawodowymi a ochotnikami, odnieść się do magistratów miast, iżby te pouczyły podwładne im strażę, iż przy gaszeniu pożarów nie idzie o konkurencję straży pomiędzy sobą, ale o zwalczenie zjednoczonymi siłami wspólnego wroga dla dobra ludzkości.

Jak już wczoraj donosiłem, naczelnikiem okręgowym wybrano p. Józefa Heudrychowskiego ze Stanisławowa.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie wprost z administracją przy ulicy Chorzowskiej 1. 17.

Na wszelkie zapytania odpowiada administracja tylko po otrzymaniu 10 h. marki lub karty korespondencyjnej.

Prosimy o wyraźne wypisywanie adresów nowych prenumeratorów, oraz o nalepianie na przelkach opakowych adresów dotychczasowych prenumeratorów.

Ślub p. Jana Pawła Pillera z panią Maryą Błocką, odbędzie się w sobotę 12 bm. o godzinie 9 rano w kościele św. Mikołaja we Lwowie.

Z „Gwiżdzy“. Pierwszy wieczorek maskowy odbędzie się w sobotę 12 bm. Po zaproszenia zgłaszać się należy osobście do biura Stowarzyszenia, przy ulicy Franciszkowskiej 1. 7. lub nadesłaniem swego adresu zamieszkania.

Następne wieczorki maskowe odbędą się 19 i 26 stycznia, 2, 9 i 16 lutego, zaś wieczorki z tańcami 3 i 10 lutego.

Walne zgromadzenie członków lwowskiego oddziału Towarz. pedagogicznego odbędzie się we Lwowie dnia 19 b. m. o godzinie 11 przedpołudniem w sali gimnastycznej szkoły im. A. Mickiewicza. Porządek dzienny: 1. Odczyt Henryk Sienkiewicz, prelegent: Dr Karol Falkiewicz. 2. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 3. Sprawozdanie delegata z obrad walnego zjazdu Tow. pedagog. w Krakowie. 4. Sprawozdanie z czynności zarządu oddziału. 5. Sprawozdanie z komisji lustracyjnej. 6. Sprawozdanie kasowe. 7. Wybory: prezesa, wiceprezesa, członków zarządu i członków komisji lustracyjnej. 8. Wnioski członków.

Konkursy rozpisyją: Sąd w Strzyżowie na posadę dyktaryusza z wynagrodzeniem 66 koron miesięcznie, sąd obwodowy w Samborze na posadę naczelnika kancelarii w X. klasie rangi ze systemizowanymi poborami.

Zmarli:

W Stanisławowie: Markus Mintzeles, komisarz budownictwa przy dyrekcji kolei, lat 46.

Z Kasyna miejskiego. W sobotę 12 b. m. o godz. 8 wieczór koncert spacerowy i tańce. Lista otwarta do piątku włącznie.

„Wieczór biały“ zapowiedziany na 26 b. m., odbędzie się 3 lutego, zaś „Wieczór kostiumowy“ zamiast 9 lutego odbędzie się 16 lutego b. r.

Z Sokola. W niedzielę dnia 13 stycznia o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w „Sokole“ wieczorek wokalnogimnastyczny na dochód „Domu polskiego“ w Morawskiej Ostrawie.

Bal akademicki pod protektoratem hr. Maryi Potockiej, urządzony staraniem Tow. Bratniej pomocy słuchaczy wszechuczy lwowskiej na dochód budowy Domu akademickiego odbędzie się w salach Kasyna miejskiego dnia 26 stycznia b. r.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego:

We środę 9 bm. po raz pierwszy: „Blagierzy“, komedia w 4 aktach M. Bałuckiego.

We czwartek 10 b. m. „Marta“ czyli „Kiermasz w Ryszmondzie“, opera w 4 aktach W. Flotowa.

W piątek 10 bm. po raz drugi „Blagierzy“, komedia w 4 aktach Bałuckiego.

W sobotę 11 b. m. o godzinie 3 1/2 popołudniu dla młodzieży szkolnej: „Dożywocie“, komedia w 3 aktach Aleks. hr. Frezry, ojca.

W sobotę o godzinie 7 wieczorem po raz pierwszy: „Sobótki“, sztuka w 4 aktach Her. Sudermana.

W niedzielę 12 bm. o godzinie 3 1/2 popołudniu po cenach znizowanych: „Verbum nobile“, opera w 1 akcie Stan. Moniuszki, „Zagłoba swatem“, komedia w 1 akcie Henryka Sienkiewicza i „W studni“, opera kom. w 1. akcie Błodeka.

„Ogrodnictwa“ nr. 1, z br. zawiera: E. Janeczowski: Joanna Dark (Jeanne d'Are) (z rycinami). — J. Brzeziński: Wpływ szczywienia na podkładkach karlowych na owocowanie drzew (c. d.). — J. Trzebiński: O grzybku owocowym (*Fusicladium*) (z ryc.). — J. Brzeziński: Jarmuż (z ryc.). — B. Małecki: Rośliny pnące i wijące (z ryc., c. d.). — Ks. Antoni Głodziński: Zużytkowanie owoców do wyrobu win owocowych (c. d.). — Korespondencya. Z wystawy w Paryżu. — Sprawozdanie z wystawy sądowniczej we Lwowie. — Wystawa owoców w Tarnopolu. — Ze spraw ogrodniczych. — Nasz dobór wzorowy na wystawie paryskiej. — Tow. ogrodnicze w Tarnowie. — Posiedzenie Tow. ogrodniczego krakowskiego. — Kronika. — Ceny produktów ogrodniczych w Krakowie. — Odpowiedzi od Redakcyi. — Spostrzeżenia meteorologiczne.

Wychodźstwo zarobkowe włościan w Królestwie Polskiem. Wazną tę sprawę społeczną rozpatruje na podstawie obfitego, a skrzętnie zebranego materiału p. Bolesław Koskowski w broszurze swej świeżo wydanej w Warszawie (So, str. 62).

Prof. Antoni Małecki przygotowuje obecnie do druku nowe, trzecie wydanie dzieła swego o Słowackim. Mimo 75 lat, ciężających na jego barkach, ezeigodny nestor naszych historyków literatury pracuje nad swym dziełem z prawdziwym zapalem, badając krytycznie i wielając do swej pracy wszystkie wyniki tak bogatej w ostatnich czasach literatury o Słowackim.

Dzieło całe w 3 tomach wyjdzie nakładem księgarń Gubrynowicza i Schmidta jeszcze w roku bieżącym.

Z obcych stron.

Telegram cara do Leona XIII. wyraża zadowolenie, jakie Mikołaj II. odczuwa z oswobodzenia przez wojsko rosyjskie licznych katolików, osaczonych i więzionych przez Chińczyków w Mongolii wschodniej.

Co kosztuje kanonizacya? Oto taryfa: 20.000 lirów za wynajęcie kościoła św. Piotra, 5.000 lirów za udekorowanie kościoła, 13.000 lirów za reprodukcję portretów i ogłoszenie curriculum vitae kandydata lub kandydatki na świętego lub świętej, 10.000 lirów za oryginalny portret owego świętego lub świętej. (Portret ów zostaje własnością papieża).

Należy do tych niewielkich wydatków dodać dekret, koszt muzyki, oświetlenia, prezenta, konieczne dla kardynałów, a można śmiało liczyć koszt kanonizacyi na 80.000 lirów.

To trochę dużo, skoro się jednak pomyśli, że są ludzie, którzy wydają po 100.000 franków, aby otrzymać legię honorową, albo tytuł hrabiowski... to i owe 80.000 lirów nie wydadzą się nam nadto przesadzone.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 9 stycznia.

Wiceprezydent m. Krakowa.

Kraków. Jutro odbędzie się wybór pierwszego wiceprezydenta miasta. Kandydat większości, dr. Juliusz Leo, ma wybór prawie zapewniony.

Budżet m. Krakowa.

Kraków. Komisya budżetowa Rady m. Krakowa obradowała w dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia nad preliminarzem budżetowym miasta za rok 1901.

Obradowano także nad wysokością podatku wodociągowego czynszowego, który opłacać będą lokatorzy. Wysokości tego podatku nie uchwalono stanowczo. Będzie on się wahał między 3 1/2 a 4 proc.

Dalszy ciąg posiedzenia w sobotę.

Wybory.

Kraków. Jutro odbędzie się wybór posła do Rady państwa z krakowskiej Izby handlowej.

Wybór dotychczasowego posła dra Karola Rappaporta nie ulega najmniejszej wątpliwości i przeprowadzony będzie prawdopodobnie jednomyślnie.

Wiedeń. Dziś odbywają się wybory z kurii gmin wiejskich: w Austrii dolnej (8 mandatów). w Tyrolu (8 mandatów), na Śląsku (3 mandaty), w Solnogradzie, Gorycyi, Istrii i Przedarlunii (wszędzie po dwa mandaty). Razem wybierają dziś wymienione kraje 27 posłów do Rady państwa. Prócz tego złączą się dziś wybory 2 posłów z kurii miejskiej w Tryeście.

Wiedeń. Dziś odbywają się wybory z gmin wiejskich. W dolnej Austrii odbędzie się wybór 8 posłów, w Tyrolu 8, na Śląsku 3, w Salzburgu, Ziemi przedarlunskiej, Istrii i Gorycyi po 2 posłów. Oprócz tego wybiera drugie ciało wyborcze w Tryeście 1 posła.

Na Śląsku w okręgu Opawa kandyduje dotychczasowy poseł niemieckiej partii ludowej Ryszard Hertmański, jako kontrkandydat staje Czech Strapil.

W Freidenthal kandyduje dotychczasowy poseł przywódca niemieckiej partii ludowej, prof. August Reiser, jako jego kontrkandydat staje Szönererowiec Türk, który przy wyborach z kurii powszechnej przedpadł przeciw socjaliście.

W okręgu cieszyńskim, który dotychczas zastępował w parlamencie poseł ks. Świeży, największe szanse ma kandydat polsko-narodowy Jan Michejda. Oprócz tego stają niejaki Chlebus, który jest wprawdzie pochodzenia polskiego, ale został podstawionym przez Niemców przeciw Michejdzie. Kandydują oprócz tego w tym okręgu klerykał polski dr. Kreisel i socjalista Jan Staniek.

Opawa. W tutejszym okręgu kurii gmin wiejskich uzyskał mandat do Rady państwa kandydat partii niemieckiej ludowej Ryszard Hertmański absolutną większością. Kandydat czeski Strapil upadł.

Insbruk. W samym Meranie dotychczas ma większość br. Dipauli. Wynik z miajsze innych nie jest jeszcze wiadomy.

Salcburg. Z okręgu gmin wiejskich w St. Johan wybrany został dotychczasowy poseł i były prezydent Izby posłów dr. Wiktor Fuchs.

Po wyborach.

Wiedeń. Wybrany wczoraj w Lipie czeskiej (Böhmisch Leipa) przy ścisłym głosowaniu kandydat niemieckiej partii postępowej, Nisig, prawdopodobnie do tego stronnictwa nie przystąpi.

Wybór wczorajszy przyniósł także pewne niespodzianki. Rokitańskiemu w Gracu brakło tylko 8 głosów. Szönererowiec Kaspar w okręgu Trutnow przeszedł tylko większością 1 głosu. Okręg ten reprezentował w Radzie państwa dr. Roser, znany ze swych corocznych występów, przeciw loteryi liczbowej w czasie przedłożenia budżetu. Szönererowiec Iro także przeszedł bardzo małą większością. W Königrecu przeszedł kandydat agraryusza czeski Jarosz, który — jak się zdaje — przyłączy się do klubu młodoczeskiego, jako członek komitetu wykonawczego stronnictwa młodoczeskiego w Pradze. Dzienniki czeskie natomiast bardzo ubolewają nad upadkiem posła młodoczeskiego Jandy, który jest przewodniczącym czeskiej sekcji rady kulturalnej w Czechach. Sądzą one, że uda się jeszcze Jandę utrzymać przy mandacie.

Proces prasowy.

Wiedeń. Tutejszy sąd wyższy zajmował się wczoraj rekuresem dra Morgensterna, odpowiedzialnego redaktora pisma adwokackiego *Das Barro*, który został zasądzony za obrazę prokuratora Bereźnickiego i znanych z tej afery sędziów, na 100 koron grzywny.

Rekurs nie został przyjęty, a drowi Morgensternowi podwyższono grzywnę na 300 koron.

Kondolencya.

Wiedeń. Cesarz wystosował do wdowy po ministrze handlu Lukacsu serdeczny telegram kondolencyjny.

Zaręczyny hr. Thuna.

Praga. Były prezydent ministrów, hr. Franciszek Thun, zaręczył się z wdową hr. Ernestyną Mitrowską z domu hr. Thun.

Jubileusz królestwa pruskiego.

Berlin. Czynią tu szybkie przygotowania do obchodu 200-letniego istnienia królestwa pruskiego. Na uroczystości tej zastąpi cesarza Franciszka Józefa jeden z arcyksiążąt.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Obrady nad ustawą o kongregacyach doznają zwłoki. Ministerstwo cofnęło dawny projekt, w miejsce którego przyjdzie projekt zupełnie nowy.

Supremacya Ameryki.

Waszyngton. W senacie podczas obrad nad przedłożeniem rządowym omawiał senator Lodge także politykę handlową Stanów Zjednoczonych i powiadał, że walka z Europą na polu handlu i przemysłu już się rozpoczęła i skończy się, przynosząc w rezultacie Ameryce ekonomiczną i handlową supremacyę nad całym światem. Mowa uznaje jednak, że walka z innymi narodami jest niebezpieczną i uważa za konieczne udoskonalenie i zwiększenie wojska i floty dla ochrony praw handlu Ameryki i ich bezpieczeństwa od nieprzyjaciół.

Pożar.

Rochester. Wczoraj wybuchł w tutejszym zakładzie dla sierót groźny pożar. Jak dotychczas stwierdzono, 28 osób utraciło przy pożarze życie, a 30 osób jest rannych.

Sytuacya w Chinach.

Waszyngton. Stany Zjednoczone proponują, aby sprawę wynagrodzenia szkód i strat i zawarcia nowych traktatów z Chinami oddać pod obrady osobnej międzynarodowej konferencyi, która miałaby się zebrać w Waszyngtonie, albo też w jednym z głównych miast interesowanych mocarstw.

Posel amerykański Conger telegrafuje z Pekinu, że ma powody do twierdzenia, iż cesarzowa wdowa sprzeciwia się przyjęciu warunków i żąda mocarstw.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Pekinu: Ks. Czing odwiedził z okazji Nowego Roku posłów mocarstw i przy tej sposobności oświadczył, że Chiny przyjmują warunki mocarstw.

Lihueczan jeszcze wciąż chory.

Więści z południowej Afryki.

Londyn. Jak dzienniki donoszą z Kapsztadu, Boerowie starali się wtargnąć do Southerland, natrafiwszy atoll na stojące tam siły angielskie, udali się do Calynii.

Znane ze swej niezównanej dobroci **Tutki cygaretowe** z fabryki **RUDOLFA HERBLICZKI** w Krakowie są na składzie we wszystkich sklepach Narodnej Torhowli tak we Lwowie jak i na prowincyi. — Wzory i cenniki wysła fabryka darmo i opłatnie,

NADEŚLANE.

„Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Zmiana mieszkania.

Wszesh nauk lekarskich 165

Dr. Mieczysław Sołtysik

specjalista chorób dziecięcych, ordynuje od 3-4 g. obecnie ulica Sobieskiego l. 5.

Lekarz chorób kobiecych i akuszer 112

Dr. WEIN

ord. 3-5 pop. ul. Bernsteina l. 6. Telefon 963.

Lekarz chorób kobiecych, akuszer i operator 216

Dr. MARYAN RAPAPORT

b. asystent oddziału chorób kobiecych prof. Wertheima i lekarz kliniki położniczej prof. Schanty we Wiedniu, ord. od 11-12 i od 3-5 przy ul. Jagiellońskiej 13.

Atelier dentystyczne

Lwów, ul. Hetmańska l. 6.

składające się z kilku oddziałów, w których wykonuje się plombowanie, rwanie zębów bez bólu, wstawianie sztucznych zębów w kauczuku i złocie. ATELIER otwarte przez cały dzień. Reperatury z prowizyjną załatwia odwrotną pocztą. 810

Dr. dentysta Wiktor Jankowski.

Bad Nauheim.

Willa Wanda, Dom polski, w pobliżu źródeł, wygodne mieszkania, sala restauracyjna, kuchnia polska, na żądanie ściśle zastosowana do przepisów lekarskich dla każdego chorego. Sezon od 10 kwietnia. — Zgłoszenia: Pension Verwaltung, Villa Wanda. Bad Nauheim, Karlsstr. 27. 33

KASY ogniotrwale

Jedynie pewne

od włamywania!!!

1 66

kasetki

SLYNNY FABRYKI

F. Wertheim & Co Wiedeń

poleca wyłącznie dla Galicji i Bukowiny skład komisowy

N. Brandler, LWÓW

ulica JAGIELLOŃSKA liczba 15

Hotel Beatrix

Wiedeń, III., Hauptstr. 10. koło Centralno-Miejskiego Dworca

Największy komfort, Środkowe położenie. Umiarowane ceny. Lift, elektryczne oświetlenie. Wyborna restauracja. 29

Do robót piłeczkowych

Drzewo jaworowe, gruszkowe, orzechowe, hebanowe srebrne i olsza

Sprawy do piłeczek

drewniane stalowe.

Piłeczki włoskie angielskie

Wzory włoskie do wyrzynania.

KASETY

z narzędziami stolarsk.

Aparaty do wypalania

rysunków na drzewie.

Styfty platynowe.

Wyroby z drzewa do wypalania

polecają najtaniej

Friedrich i Beacock

Lwów, Hetmańska 4, obok cukierki W-go Grossa

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł. wyczytać się można w 12 lekcyjach kroju francuskiego pod gwarancją w szkole kroju

EUGENII WECKEROWNEJ

Lwów, ul. Chorażczyzna l. 5. II. p. drzwi 19.

Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, zakłady, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastygowania i wyrobowania pod gwarancją najlepszej dokładności. Zamówienia z prowizyjną skutecznością się odwrotną pocztą, za podaniem dokładnej miary. 59

Na konfekcje i kroje angielskie osobny kurs.

Tylko we Lwowie ulica Karola Ludwika 29. poleca 58

J. BODENSTEIN

swój główny skład fabryczny, instrumentów muzycznych i zabawek dla dzieci po zadziwiająco niskich cenach.

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 9 b. m.

Kurs lwowski:

Table with exchange rates for 100 rubli sr., 100 marek, and 20-frankówka.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 7 stycznia. Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa 7.35 do 7.60. Pszenica na termin 7.25 do 7.50. Żyto gotowe 6.40 do 6.60. Żyto na termin 6.30 do 6.50. Owies obrotowy 5.90 do 6.20. Owies na termin 5.80 do 6.10. Jęczmień pastewny 5.50 do 5.75. Jęczmień browar. 6.00 do 6.75. Rzepak 14.00 do 14.50. Lnianka 10.50 do 11.00. Groch pastewny 6.00 do 6.50. Groch do gotowania 6.75 do 12.00. Wyka 5.80 do 6.25. Bobik 6.00 do 6.50. Hreczka 7.00 do 7.30. Kukurydza stara 0.00 do 0.00. Kukurydza nowa 5.60 do 5.90. Chmiel za 50 kilo 0.00 do 0.00. Koniczyna czerwona 50.00 do 65.00. Koniczyna biała 35.00 do 75.00. Koniczyna szwedzka 40.00 do 80.00. Tymotka 19.00 do 25.00.

Spirytus loco za 50 ltr. gotowy 17.00 do 17.25; paritas Tarnopol na termin 16.25 do 16.75.

Co do pszenicy, żyta, owsa, bobików i wyki usposobienie stale dobre — natomiast co do spirytusu i koniczu słabsze.

Wiedeń, 9 stycznia. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed południem: Marki niemieckie 117.67, Renta majowa 98.35, Węgierska renta koronowa 92.20, Akcje kredytowe 663.00, Kredytowe węgierskie 671.00, Bank anglo-austriacki 270.00, Unionbank 540.00, Bankverein 459.00, Laenderbank 406.00, Kolej pań. 670.50, Lombardy 109.00, Elbenthal 469.00, Towarzystwo akcyjne broni 0.00, Akcje tytoniowe 0.00, Alpiny 426.50, Rima Muranya 466.00, Prager Eisen 1645, Losy tureckie 105.25, Ruble 253.75, 20-franków 0.00, Boden-Credit 0.00, Yranwaye 0.00, Akcje gal. Banku hip. 0.00, 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 0.00, 4% Listy zastaw. Banku kraj. 0.00, Listy Tow. kredyt. ziemsk. 0.00. Tendencja słaba.

Berlin, 9 stycznia. O godzinie 12 m. 5 notowano: kredyty 208.40, Disconto Commandit 175.50. Słaba.

Wiedeń, 9 stycznia. (Giełda zbożowa). Pszenica na wiosnę od 7.84 do 7.85, pszenica na maj-czerwiec od 0.00 do 0.00, pszenica na jesień 0.00 do 0.00, żyto na wiosnę od 7.71 do 7.72, żyto na maj-czerwiec od 0.00 do 0.00, żyto na jesień 0.00 do 0.00, kukurydza na maj-czerwiec od 5.28 do 5.29, kukurydza na czerwiec-lipiec od 0.00 do 0.00, kukurydza na lipiec-sierpień od 0.00 do 0.00, owies na wiosnę od 6.34 do 6.35, owies na maj-czerwiec od 0.00 do 0.00, owies na jesień od 0.00 do 0.00, rzepak na styczeń luty od 0.00 do 0.00, rzepak na sierpień wrzesień od 0.00 do 0.00, olej rzepakowy na styczeń kwiecień od 0.00 do 0.00.

Słaba. Piękna.

Budapeszt, 9 stycznia. Pszenica na kwiecień od 7.56 do 7.58, pszenica na październik od 7.67 do 7.68, żyto na kwiecień od 7.32 do 7.34, owies na kwiecień od 5.99 do 6.00, kukurydza na maj od 4.98 do 4.99. Rzepak na sierpień-wrzesień 12.75 do 12.80.

Dość dobre. Chęć zmienna. Spokojna, mroź.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 8 stycznia.

Bezczynność, brak wszelkiej ochoty i przedsiębiorczości, nie odstępują tutejszego targu, który się także liźebnie zmniejsza, gdyż na rok bieżący wydano stosunkowo znacznie mniej kart uczestnictwa.

Ogłoszenie.

Mamy zaszczyt zawiadomić, iż nowo zbudowany Hotel George'a w dniu 8 stycznia b. r. wieczorem został otwarty.

Urządzenie nowego hotelu odpowiada wszelkim nowoczesnym wymaganiom i obejmuje 78 apartamentów gościnnych, także halę, czytelnię, lokal restauracyjny, niemniej łazienki, windy, telefony itp. urządzenia dla wygody Szanownych P. T. Gości.

Oświetlenie elektryczne. Ceny pokoi łącznie ze światłem i usługą od 3 koron począwszy.

Równocześnie zwracamy uwagę, iż restaurację, do której dla wygody nie hotelowych gości urządzone zostało osobne wejście (od ul. Tańskiej) prowadzić będziemy we własnym zarządzie, a doborem i jakością potraw przy cenach umiarkowanych spodziewamy się zaż woli wszelkie wymagania.

Dla sprzedaży znanych z dobroci win naszych urządziliśmy przy ul. Krętej w gmachu hotelowym winiarnię, w której zimne przekąski, jak i ciepłe potrawy z kuchni restauracyjnej podawać będziemy.

W oddzielnym, a części składową hotelu stanowiącym budynku urządzone piwiarnię piłznieńską i pokój do śniadań, które również we własnym zarządzie będą prowadzone.

Usilnem naszym staraniem będzie zadowolniać P. T. Szanownych Gości w każdym kierunku i dlatego ośmielamy się wyrazić nadzieję, iż Szanowna P. T. Publiczność, darząc nas dotąd łaskawymi względami, tymiż i w nowym gmachu hotelowym nas zaszczycać raczy.

Z poważaniem

Współwłaściciele hotelu George'a

Między tymi zaś, którzy się o karty starali, byli i tacy, którzy nie mieli nawet tyle pieniędzy, aby opłacić kartę; dopiero w drodze składki między najmniejszymi członkami, mogli przyjsić w posiadanie potrzebnego kapitału. I z takimi uczestnikami mają być zawierane transakcje giełdowe! Daleko więc rozsądniej postąpił ubezpieczony uczestnik, który zamiast o kartę, starał się o miejsce służącego na giełdzie i istotnie je otrzymał.

Jeżeliby z tych drobnych szczegółów wypadało wydać sąd o ogólnej sytuacji tutejszej giełdy, wypadłaby opinia bardzo niefortunnie i musiałaby się przyznać rację niektórym sprawozdawcom zagranicznym, odmawiającym tutejszej giełdzie racji dalszego bytu. Faktem jest jednak, że targ wiedeński chwilami całkiem przestaje funkcjonować, ani jednego zlecenia nikt nie ma do wykonania i obecni chodzą bezczynni po sali, lub urządzają siestę po kątach. Dodać jednak należy, że na tak smutny stan wpływają bardzo wiele stosunki zewnętrzne, szczególnie niefortunne położenie targu berlińskiego, który nie może przyjsić do równowagi i wyprowadza z niej także tutejszą spekulację niemal każdym razem, gdy ona zamierza zwrócić się na lepszą drogę. Prócz tego czynią się tutaj coraz więcej podnosić wątpliwości co do najbliższego przebiegu targów w Nowym Yorku i Londynie, z uwagi na bezustanną i wręcz bezmyślną zwyczaj w efektach amerykańskich, w pierwszym rzędzie w tajejszych akcjach kolejowych.

Raz przecież po przeszło dwumiesięcznej i tak intensywnej pracy, muszą się wspomniane targi opamiętać i przystąpić do likwidacji, która, gdyby nastąpiła w warunkach nieprzyjaznych, mogłaby wywołać katastrofę, na której wspomnienie tutejszą spekulację strach paniczny już teraz zbiera.

Kraków, dnia 9 stycznia. Targ zbożowy na Kleparzu. Płaca: pszenicę białą od 8.15 do 8.45 k., czerw. 8.05 do 8.40 kor.; żółta 8.05 do 8.40 k.; żyto od 7.10 do 7.50 k.; jęczmień browar. od 6.50 do 7.25 k.; na kaszę od 6.15 do 6.30 k.; owies 6.45 do 6.80 kor. Wszystko za 50 kgr.

Zarząd austriackiego Lloyd'u, chcąc uczynić zadość powszechnemu żądaniu ekspertów, zaprowadził bezpośrednią komunikację z Tryestu do Saloniki. Okrety kursować będą co 14 dni w czasie od 1 października do 31 marca.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Stanisław Rossowski.

Przyjechali do Lwowa

dnia 8 stycznia b. r.

Hotel Francuski. Józef Grand z Ciemierzyniec, Alios Pank z Wiednia, J. Macudziński z Krakowa, J. Hanczakowski z Tarnopola, J. Wiśniowski z Krakowa, K. Schütz z Gablentz.

Hotel Europejski. R. Puzyna z Kołomyi, B. Pollizer z Wygody, J. Zieniewicz z Daszawy, E. Herze z Rosyi, L. Fedorowicz z Baworowa.

Hotel Imperial. A. Gorayski z Moderówki, S. Landau z Wiednia, E. Barber z Brzeżan.

Hotel Centralny. E. Uderski, J. Kovats z Krakowa, J. Huber ze Lwowa, J. Meleszkiewicz z Kosowa, J. Nikorowicz z Ulówka.

Grand Hotel. S. Margules z Czortkowa, F. Des-Loges z Suczawy, H. Fischer z Czerniowiec, G. Steinberg z Wiednia, E. Ellenberg z Drohobycza, R. Meditoch z Wiednia, K. Kroczykowski z Doliny, St. Zaremba z Kołomyi, H. Hable z Wiednia.

Hotel Georga. J. Markowski z Rosyi, Z. Zubrzycki z Żółkwi, K. Krasiński z Bachorza.

Wnych PP. Prenumeratorów i wszystkich PP. posiadających wiadomość, gdzie się znajdują w większej ilości, w kraju lub zagranicą, piękne, proste, smukłe jasiony lub brzoisty uprasza się o łaskawe powiadomienie pod adresem: J. Giza, Schodnica, Galicja. Podpisany za autentyczną wiadomość wydziałczy się. 315

Prowadzone dotychczas

przez galicyjskie akcyjne Towarzystwo Handlowe działy:

Węgiel kamienny, Sikawki i przybory porzanne, Weże parciane i gumowe

objęto nowo otwarte 8

Lwowskie Biuro handlowe

przy ulicy Kościuszki 4.

Advertisement for AIDA cigars, featuring the brand name in large letters and text: 'Wzory na żądanie gratis. Egipskie tutki i bibutki. Wszędzie do nabycia. Wszędzie do nabycia. Główny skład: „AIDA“, Lwów, ulica Panska l. 10.'

Najbogatszy w treść informacyjną

KALENDARZ „SŁOWA POLSKIEGO“ na r. 1901

do nabycia w wszystkich księgarniach, trafikach i administracji dziennika.

Cena egzemplarza oprawnego w płotno 1 korona 20 halerzy — z przesyłką pocztową 1 korona 40 halerzy.

Posłuchania.

Od godz. 11. do 1. popoł. w środy i niedzieli u namiestnika. Od godz. 11. do 1. popołudnia w środy i niedzieli u prezydenta kraj. dyr. skar. Korotyńskiego. Od godz. 11. do 1. popołudnia codziennie u dyrektora poczty i telegrafów Szeferowicza. Od godz. 11. do 12. przedpoł. codziennie u dyrektora kolei państwowych. Od godz. 12. do 1. popoł. codziennie z wyjątkiem wtorków i niedziel w przedwym wyższego sądu krajowego; w niedziele wyjątkowo dla urzędników z prowincji są poprzednim zgłoszeniem się. Od godz. 1. do 2. popoł. codziennie posiedzenia u namiestnika, z wyjątkiem wtorków i piątków.

Do widzenia we Lwowie:

Kościół: Katedra metropolitana (oltarz, przed którym Jan Kazimierz r. 1656 złożył ślubu wiekopomnego). Kościół OO. Dominikanów, na wzór kościoła św. Piotra w Rzymie. Kościół OO. Bernardynów (szczytliwy zwłok bł. Jana z Dukli, z przed kościołem na płocynie obelisk z posągami świętego, wzniesiony na pamiątkę uchronienia miasta od Tatarów). Kościół P. Maryi Błogosławionej, jeden ze starszych w mieście. Kościół OO. Jezuitów (św. Piotra i Pawła) i inne. Katedra gr. kat. św. Jerzego w kształcie krzyża, z rotundą w środku, jest jedną z ozdób Lwowa. — Cerkiew wotowska czyli staurupigialna, wewnątrz w stylu suwawyjskim. Katedra archiepiskopii ormiańska (przy św. Ormiańskich), obok cementarza i kołomyż z posągami św. Krzysztofa. — N. b. Wszystkie kościoły, otwarte tylko rano.

Znakomite gmachy w mieście: Gmach sejmu, tuż przy ogrodzie miejskim (sala sejmowa pełna rzeźb, w sali Wydziału krajowego: „Jula“ Matejki). — Ratusz, na Ryнку, długi gmach Politechniki, nowy gmach sądowny przy ul. Ratoro, Namiestnictwo, Zakład Osobliwych, Dom Inwalidów przy ul. Kleparowskiej, Pałac archiepiskopi, Uniwersytet, Gimn. Franciszka Josefa, Kasa oszczędności. — Warto zwiedzenia zakłady typograficzne: „Słowa polskiego“, co niedzieli od godz. 10. do 12. są zgłoszeniem się do Administracji.

Grady i parki: Park na Wysokim Zamku z kop. „Unia“ „Lubelskie“, usypany na pamiątkę 800-tni

rocznicy wiekopomnego Sejmu. — Park Stryjski czyli Kiłski. — Ogród miejski (Pożozulski) w środku miasta. — Wały Hetmańskie wzdłuż ulicy Karola Ludwika. — Wał Gubernatorski przed Namiestnictwem.

Wystawy i muzea.

Nieustająca wystawa wyróbów przemysłu krajowego otwarta codziennie w domu niegdys Biesiadek (przy placu Hallerki). Wstęp wolny w poniedziałek, czwartek i piątek. W inne dni 10 ct. — Nieustająca wystawa jednoczesnego Towarzystwa przyjeżdźli szkieł pięknych, przy placu św. Ducha. — 10. I. piętro, otwarta od godziny 10. rano do godz. 6. popoł. — Muzeum przemysłowe miejskie otwarte codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) od 9. rano do 3. popoł. (w niedziele i święta od godziny 10 do 1). — Zakład narodowy im. Chłopskich. Biblioteka otwarta od godziny 9. do 2. z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych. Gabinet monet i medali polskich otwarty natto we wtorek i piątek także od godziny 8 do 5 popoł. — Muzeum imienia Dedykowskich we Lwowie, ulica Teatrna l. 18.

Taryfa teatrów i dorozek: Kurs dolny wytky, dorozka 2 konna 30 ct. — jednokonna 25 ct. — Jazda na dworzec główny, 2 konna 60 ct. — 1 konna 45 ct. — Za większy pakunek na koście 20 ct. — Jazdy do rogatek, 2 konna 50 ct. — 1 konna 35 ct., na Wysoki Zamek i do cementarza 2 konna 40 ct. — 1 konna 35 ct. — W porze nocej, kurs dorozek 2 konnych o 10 ct., jednokonnych o 5 ct. wyżej. Kurs flakra (karety krytej) dwukonnego: zwykły 45 ct., na dworzec i z powrotem 80 ct., na Wysoki Zamek i na cementarze 70 ct., w nocy o 10 ct. wyżej.

Rozkład pociągów dla miasta Lwowa,

wzłąd od 1-go października 1900, wedle czasu środkowego europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa osob. 6:45 rano; osob. 8:50 rano; posp. 1:35 w popoł.; osob. 5:45 wiecz.; posp. 8:40 wiecz.; osob. 9:45 wiecz.; posp. 2:31 w nocy.

Z Podwołocysk (na Podzamczu) osob. 8:12 w nocy; posp. 2:20 po pesanatu; osobowy 5:15 pop.; osob. 10:12 w nocy.

Z Tarnopola, Brodów os. 7:40 rano (na Podzam.). Z Czerniowiec: posp. 12:20 w nocy; osob. 6:20 rano; posp. 1:45 w popoł.; osobowy 5:55 wieczór; osob. 10: w nocy.

Z Stanisławowa: osob. 11:55 w południe.

Z Rzeszowa: osob. 11:45 przedpoł.

Z Stryja: osob. 12:05 w nocy; osob. 8:55 rano, osob. 1:15 w pop.; osob. 10:15 w nocy.

Z Sokala: mies. 8:15 rano; mies. 6: w wieczór (ostatni z Betca).

Z Janowa: mies. 7:45 rano; mies. 12:55 popołud

Z Lwowa odchodzą:

Do Krakowa osob. 4:15 rano; posp. 8:30 rano; osob. 8:40 rano; posp. 2:55 w południe; osob. 6:30 popoł.; osob. 10:50 w nocy; posp. 12:40 w nocy.

Do Podwołocysk (na Podzamczu) osob. 6:43 rano; osob. 8:42 rano; posp. 2:58 popoł.; osob. 11:23 w nocy.

Do Tarnopola i Brodów (z Podz.) 7:33 wieczór.

Do Czerniowiec posp. 2:51 w nocy; osob. 9:56 przed połud.; posp. 2:45 popoł.; osob. 10:40 w nocy.

Do Stanisławowa: osob. 6:35 rano; osob. 6:10 wieczór.

Do Rzeszowa: osob. 3:30 popoł.

Do Stryja osob. 6:25 rano; osob. 9: w przed poł. osob. 8:55 po połud. osob. 9:50 wieczór.

Do Sokala osob. 10:20 przed poł., osob. 7:25 wieczór (pierwszy z Betca).

Do Janowa: mies. 9:15 przedpołudniem; mies. 6:13 wieczór.

Rozkład pociągów dla miasta Krakowa,

według czasu środkowo-europejskiego.

Do Krakowa przychodzą:

Z Lwowa osob. 4:45 rano; posp. 5: rano; osob. 8:42 rano; osob. 1:35 popoł.; posp. 5:45 popoł.; osob. 8:45 popoł.; posp. 8:45 wieczór.

Z Wiednia posp. 6:45 rano, osob. 9:45 rano, posp. 3:45 popoł., posp. 8:15 wieczór; osob. 10:55 wieczór.

Z Łodzi posp. 6:15 rano; osob. 8:15 rano.

Z Oświęcimia na Skawinę osob. 12:40 przed poł. 9:35 wiecz.; na Troszynie 7:30 rano.

Z N. Sączki przez Suchy 6:50 rano, 4:50 popoł.

Z Suchy: osob. 8:10. Z Wałdowa 9:25 wiecz.

Z Włocławki osob. 11:15 rano, osob. 9:50 wiec.

Z Kozyrzowa: osob. 7:40 rano; osob. 1: w popoł.; osob. 7:10 wiecz.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa posp. 6:31 rano, osob. 8:10 rano, osob. 11: w przed poł., posp. 2:40 popoł., posp. 8:45 wiecz., osob. 9:15 wieczór, osob. 10:50 w nocy.

Do Wiednia osob. 5:30 rano, posp. 7:42 rano, osob. 2: w popoł., posp. 3:31 popoł., posp. 10: w wieczór.

Do Łodzi posp. 6:15 rano; osob. 8:15 przedpołud.

Do Tarnobrzegu: osob. 6:15 rano.

Do Oświęcimia przez Troszynie osob. 6:40 wiec.

Do Oświęcimia na Skawinę osob. 5:15 rano, osob. 8: w popoł.

Do Nowego Sączu na Suchy: osob. 8:55 przedpołud.; osob. 7:33 wiec.

Do Suchy, Wałdowic: osob. 10:20 wieczór.

Do Włocławki mies. 1:25 popoł., mies. 9:30 wiec.

Do Kozyrzowa: osob. 8:30 przedpoł.; osob. 1:05 popoł.; osob. 8: w wiec.

Sprzedż biletów jazdy znajduje się we Lwowie w biurze wywiadów w Dystrykcie kolei państwowych przy ul. Krakulskich 5, tudzież w agencji piśm S. Sokolowskiego w Pałacu Bausmana.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

We środę dnia 9 stycznia 1901 roku.

BLAGIERZY

komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego

OSOBY:

- Puszyński, obywatel ziemski
Dorcia, jego żona
Konryk, syn
Jadzia, córka
Bar Prebstein, siostra Puszyńskiego
Sali, córka baronowej
Ela,
Paradowski, mąż Eli
Irabia Golski
Antoni Wyszomirski, siostrzeniec Dorci
Franciszek, kamerdyner hrabiego
Łomasz, służący Puszyńskich
Pierwszy lokaj
Drugi lokaj
Rzecz dzieje się za naszych czasów w domu Puszyńskich.

Początek o godzinie 7-mej wieczorem.

COLOSSEUM THORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o 8. Mieoty wcześniej do nabycia w biurze Plohna. 195

Na wszelkie zapytania odpowiada Administracja tylko po otrzymaniu 5 ct. marki.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Konie średnie, młode, powozik (Schostaki) używany. Uprząż, razem lub pojedynczo sprzedam. Zielona 30 299

Kupię eleganckie ubranie frakowe. P-r. „J. J.“ 303

Wanny nowe od 10 złr. Wanny nasiodowo po 5 złr. poleca Ferdynand Bourdon, ulica Jagiellońska 1, 2. 113

Flaka nowych wozów cysternowych normalno-torowych dla transportu spirytusu, sędy lub ropy ma natychmiast do sprzedania. FABRYKA WAGONÓW w Sanoku. 197

Poszukuje się maszyny do pisania używanej „Jost“ nr. 4. Zgłoszenia pod „Maszyną“. Agencja dzienników Państwa Hausmana 205

Wydoborna kawa 1/2 kilo 75 ct. „Syrusz“ ul. 3 Maja 1, 2, Lwów. 211

Interesy majątkowe i handlowe.

Karalnia pod korzystnymi warunkami, z powodu wyjazdu do sprzedania. 297

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne

i zastarzałe, obojga płci, choroby skórne i kłobocę, osłabienie na tie neurasthenii, leczy radykanie Dr. Frisch. PASAŻ HAUSMANA. Liczba 8. Zabieg leczniczy odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i 2—6. 244

Do P. Zygmunta Kwiatkowskiego, drogomistrza w Borysławiu.

By poprawić swą opinię kręciż i lżeś Panie, vis major propinaciu widocznie w chwili dawania mi odpowiedzi, działała na Pana. Mam zupełnie zadowolony, zniwoliwszy Pana do złożenia 5 koron na pomnik Mickiewicza, (jeśli to prawda) resztę diugu, o której Pan dobrze wiesz, daruję Panu, łącząc radę: popraw się, pij wodę i dbaj o czystość,szczególnie honoru. — Skończyłem 311 M. Jasiński.

200 koron ofiaruje za wyrobienie posady woznego przy c. i k. urzędach we Lwowie. Zgłoszenie: Michał Dwulita, Nabielańska 19, Lwów. 302

Ajencya Banku czeskiego „Slavia“, ubezpiecza na życie, posagi, od ognia, na najtańszych i najkorzystniejszych warunkach, wyrabia 311

Posyżki dla urzędników państw., kraj. kolej i oficerów. Warunki nader dogodnie, nizki proc., długoletnia amortyz. w ratach miesięcznych. Informacje ustne lub za przesłaniem marki pocztowej 40 hal. listownie pod adresem: „Slavia“, Kraków, ul. Garburska nr. 14. 295

Hafty

zaczęte i wykończone najnowsze wzory z Berlina, Lipska i Paryża

FILOFLOS

angielski i berliński

Włóczki orientalne smyrneńskie, berlińskie knotowe na kolderki.

Wolny do robót pończoszkowych poleca najtaniej 148

Ferdynand Güttler

Lwów, Halicka 20.

Światowicie z powinieli życzyć sobie wejść w korespondencję z młodą damą. Temat zostawiony do woli. „Hymen nie wykłeczony“. Adres p-r. „Nobile natus“, Dolina. 313

Z powodu zmian lokalu daje sposobność firma

Jan Schumann

plac Bernardyński 14

taniego zakupna wypraw kuchennych, pieców żelaznych wylepianych gliną po cenach niższych, wysortowane zą z bardzo znacznymi opustami. 145

Ja Anna Csillag



ze swemi 185 etm długimi włosami olbrzymimi „Loreley“ dostałam takowe przez 14 miesiąc używanie mej własno wynale ionej pomady. Takowa uznana została przez słynnych lekarzy, jako jedyny środek przeciw wypadaniu włosów do przyspieszenia wzrostu, wzmacnienia korzeni. Przyczynia się dla panów do utrzymania silnego wzrostu, brody i nadaje już po krótkim użyciu włosom na głowie i brodzie naturalny połysk i obfitość, ochrania je przed wczesnem postwieniem aż do późnego wieku. Cena tygielka 1 zł. 2 3 15 zł

Wysyłka pocztą za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką na cały świat. ANNA CSILLAG, Wien I Seilergasse nr. 5 Skład główny we Lwowie: Bernard Fein GRAND HOTEL. 96

Najdroższy! Jestem zrozpaczony. Czy gwiazdę się? Czyś chory? Błagam odpowiedz. Dąb. 316

Wdowa, przystojna, z dobrego domu lat 45, życzy sobie wyjść za mąż za starszego, inteligentnego człowieka. Listy: Kraków, poczta główna, p-r. E. Gorajska. 293

Posady i zajęcia.

a) Poszukiwane.

Koncypiet adwokacki z 4-letnią praktyką, uprawionym do substytucyi, poszukuje posady. Zgłoszenia przyjmujc kanc. adw. Dra Kahanego w Rzeszowie. 312

Buchalter i korespondent, władający językami polskim, niemieckim, angielskim i francuskim, obeznanym z czynnościami interesu bankierskiego, poszukuje posady Łaskawe zgłoszenia pod adresem W. M. Biuro dzienników, plac Maryacki l. 2. Kraków, 314

Butynowany dyetaryusz z chlubnymi świadectwami, poszukuje posady. Oferty pod „Pilny“, Admin. Słowa 307

Posadę lub dzierżawę! Energetyczny fachowiec dla urządzania i budowania zakładów leczniczych, dobry administrator, przedtem sam posiadacz w kraju i zagranicą wielkie zakłady zdrojowo-lecznicze (siarczane, żelazne, błotne, ropowe, kumys itp.), poszukuje posady Inspektora Zakładu leczniczego lub gotów jest objąć takowy w dzierżawę Łaskawe oferty proszę a adresowat pod l.: „M. L. 50“ w Admin. „Słowa Polskiego“, 207

C. k. profesor szkół średnich obejmuje administrację kamienicy. Łaskawe zgłoszenia pod „E. P.“ przyjmujc biuro Plohna. 208

Specjalistów prywatnych, oraz wszelką doborową męską i żeńską poleca Turnawski, Lwów, Sykstuska 8. 233

Inteligentna osoba w średnim wieku, chlubiście polecona, obeznaną z wychowaniem dzieci, kuchnią, gospodarstwem domowym i wiejskim, poszukuje miejsca samostnego u wdowa. Helena“ post rest Lobnitz — Śląsk-anstryacki. 255

Koncypiet z czteroletnią adwokacką i jednoroczną sądową praktyką, poszukuje posady. Adres: Dr. Feuerstein w Stryju. 294

b) Zuśiarowane.

Osoba w średnim wieku, obeznaną z gospodarstwem domowym na wsi, umiejąca pracć i prasować, mogąca się wykazać chlubiłymi świadectwami, znajduje umieszczenie. „W. C.“ Pielniczany, p. Bóbrka. 306

Poszukuje się panny z ukończoną szkołą wydziałową, z dobrego domu, znającej się trochę na gospodarstwie domowym, w wieku do lat 22, do towarzysywa panienki w tym samym wieku na wieś. Zgłoszenia „B. D.“ Administracja Słowa. 277

Praktykant biurowy, umiejący także rysować, znajdzie natychmiast pomieszczenie. Oferty z dołączeniem od isów świadectw pod „Kamjara“ biuro dzienników Esch-staba. 279

Biuro techniczne „Perkan“ Kopernika 18. poszukuje chłopca 14—17 lat, do watęgi biurowych. 296

Wychowanie i nauka.

Za skromne wynagrodzenie nie udzielam francuskiego z konwersacją i rosyjskiego. „Praca“ poste restante Lwów. 306

Przed balami lekcyce tańców udziela Mięczyńska Słowackiego 8. 317

Nauki buchalteryi systematycznej udziela w kursach gromialnych, odrębnych dla Pan i Panów L. E. Veltz, Lwów, pl. Strzelcecki 4. Dzieło tegoż „Nauka buchalteryi“ wyszło już w całości. Wpisy przyjmujc codziennie od godz. 2 do 3 popołudniu. 87

Naukę buchalteryi rozpocząć można codziennie w konces. szkole handlowej S. Szlagowskiego, Kopernika 9. 136

Prywatne Gimnazjum SCHOLZA, w Grazu, ul. Grazbach róg ulicy Muggasse.

Prawo publiczności, świadczenia dojrzałości ważne, do skonały pensjonat, własny dom, bardzo zdrowe mieszkanie, uważana i sumienna pielęgnowana wychowanków, dobry skutek nauki, umiarkowana cena. 255

Zupełne zastąpienie rodziców Pensjonat otwarty także podczas wakacyj. Nauka do egzaminów powtórnych, wstępnych i poprawek. 255

Kurs przygotowawczy do egzaminu wstępnego do I klasy szkół średnich, rozpoczyna się 1 sierpnia. 90

Jeżeli kobiety chcą.....

(Prawdziwe zdarzenie).

Stale i często można słyszeć skargi mężczyzn, że pora letnia właściwie więcej kosztuje męża, niż zima. Żona wyjeżdża na wieś. Jest to pozornie rzeczą zwyczajną i skromną zresztą, a jednak w rzeczywistości inaczej wygląda. Nim bowiem wyjedzie na wieś, załatwia „niezbędną“ sprawunki, bądź u modniarki, bądź też u krawczyni, idzie do handlu z bielizną i do rękawicznika, skoro fundusze zezwalają i do złotnika zaglądnie, ażeby zaspokoić „małe“ potrzeby pobytu na wsi. Wynikiem tych wielu odwiedzin są lokciowe rachunki, które mąż z ciężkim sercem, na zewnątrz jednak z uśmiechem wyrównać musi, gdyż wie z doświadczenia, że jeżeli się nie zamiechnie, żona, o ile się da, przyjdzie jeszcze z dodatkami. Umie mu wtedy najdokładniej tłumaczyć, że przecież będą w Z także panie X. i Y., i że byłoby dla niej rzeczą wielce upokarzającą, jeżeli pani Z lub Y posiadać będzie jedną toaletę więcej, piękniejszy kapelusz lub gustowniejszy płaszcz kąpielowy. W takich krytycznych wypadkach zwycięża zazwyczaj żona tym argumentem, jeżeli powie: „Wiesz, kochany mężu, że czynię to przecież nie dla siebie lecz ze względu na twoją osobę, gdyż nie mogę cię wystawić na wstyd!“

Do tych niezbędnych przedwstępnych wydatków, przybywa potem tak zwany regularny etat życia wiejskiego i kąpielowego. Żona musi oczywiście we wszystkim brać udział, nie może się wykluczyć, naturalnie chociażby tylko *honoris causa*. A za to wszystko trzeba zapłacić, grubo zapłacić. Jeżeli przeglądniemy w lecie dzienniki, znajdujemy sprawozdania o koncertach wieczorkach, *bals champêtres*, festynach sportowych, w wycieczkach, pływaniach na wyspę, tańcach, jazdach konno i w powozach, i — rozumie się — pani we wszystkim brała udział.

Niechcemy być jednak niesprawiedliwymi i dlatego nie twierdzimy, że wszystkie panie są takie. Powiadano bowiem w tych dniach małą historyjkę, która zdarzyła się zeszłego lata w bardzo uczęszczanym miejscu kąpielowym, gdzie na pierwszym planie jest przyjemność a na drugim kuracja. Historyjka staje się przez to wymowniejszą i charakterystyczniejszą.

Było tam pewne towarzystwo damskie, które można było wszędzie razem zauważyć. Na przechadzce, w budynku kąpielowym, na obiadach i wieczorach i t. p. Jako ważną okoliczność należy nadmienić, że nie były to stare damy, lecz młode, piękne panie, które słusznie mogły mieć najdalej idące pretensje do życia, przyjemności i zabaw.

Pewnego dnia deszcz lał nieustannie. Długo trwająca słońca sprawia melancholię a czasem naprowadza osoby, nieprzyzwyczajone mimo najlepszej chęci do myślenia o poważnych rzeczach na różne pożyteczne i podniecające myśli. Zwyczajna rozmowa żnienna, — że się tak wyrazimy — dyetetyczna *mélancolie*, była już wyczerpaną, skrytykowano już należycie wszystkich bliźnich i znajomych pod względem ich zewnętrznego wyglądu, powtórzono wszystko, co się działo w ubiegłym dniu, a konwersacja powoli zaczęła ustawać.

— Nie wiem — rozpoczęła pani A. po dłuższej przerwie — czy panie macie te same uczucia, co ja, jednak muszę otwarcie powiedzieć, że mi właściwie te wszystkie tak zwane przyjemności, które się tutaj wiecznie powtarzają, są nadzwyczaj nudnymi. Trzeba by wyszukać coś nowego, coś takiego, czego jeszcze nie było. Lecz co?

— Lecz co? — powtórzyły chórem drugie panie.

— Lecz co? — nuciła pani A. zamyślona.

— Musimy zaprowadzić coś nowego — rzekła p. B. — co wyróżni się jak meteor od dotychczasowych tutejszych przyjemności.

— Dobra rzecz z meteorom — odezwała się pani C. — lecz zkąd wziąć meteor?

Całe towarzystwo pań zamilkło, gdy nagle jakby elektrycznym prądem dotknięta powstała z krzesła pani A. z okrzykiem: Mam!

— Ona ma! — krzyknęto chórem.

— Tak jest mam — rzekła pani A. — Nasi mężowie żalą się zawsze, że my kobiety, będąc na wsi, nie mamy o niczem do pogawędzenia, jak tylko o fatalaskach i przyjemnościach. Pomówmy raz o gospodarstwie.

— O jej, to nudne — szepnęły zawiedzione panie.

— Nie, to nie jest wcale nudne — rzekła pani A., — a zaraz zobaczycie panie, jak ja sobie rzecz przedstawiam. Wiecie moje panie, mam pewien projekt. Urządźmy między sobą miniaturową wystawę sztuki kucharskiej, przy której celem nauczania się czegoś nowego i zaimponowania naszym mężom, chcemy wypróbować wszystkie te liczne wytworzenia, wychwalane codziennie w pismach, pod względem ich użyteczności dla kuchni i ich taniości.

— Pomysł ten jest wcale dobrym — zauważyła pani D., — lecz ja z zasady nie trudnię się kuchnią.

— Ona wogóle nie umie gotować — szepnęła pani E. do sąsiadki i dodała potem głośno: — to nic nie szkodzi, pani będzie spełniać rolę jury.

— O, nie — zawołała pani A. — Jako sędziowie będą działali nasi małżonkowie. Jeżeli nasza praca będzie ukończoną, zaprosimy ich *in corpore* na biesiadę.

Pomysł ten ogólnie się podobał, rozwinęła się więc ożywiona dyskusja, w której, jak to jest zwyczajem, wzięły udział równocześnie wszystkie panie. Skończyło się na tem, że wszystkie szczegóły oryginalnego przedsięwzięcia naistaraniej ułożono.

Rozpoczęła się też gorączkowa czynność, tak dalece, że niektóre panie nie miały na tyle czasu, aby swoją toaletę trzy razy na dzień zmienić. Z tego można mieć wyobrażenie, jak natężająca była ta praca.

* * *

Nadszedł nareszcie oczekiwany dzień. Wysłano tajemnej treści zaproszenie, a małżonkowie z ciekawości — którą, nawiasem mówiąc, mają wspólną z kobietami — przybyli punktualnie do Z. Pani A. oddała swoją wille do rozporządzenia, a w obszernym salonie parterowym ustawiono szereg stołów, nakrytych smacznie wytworami sztuki kucharskiej. Nie można wprawdzie pominąć milczaniem, (o czem później twierdzono), że niektóre z przeslicznych tortów, które na stole paradowały, nie były w domu zrobione, lecz kupione u cukiernika, jest to jednak złośliwość, której nawet najlepszy człowiek ująć nie może.

Natomiast należy stwierdzić, że małżonkowie wszyscy byli zachwyceni. Wszystkiego innego raczej się spodziewali, aniżeli tego, że ich żony użyją połytu w kąpielach do użytecznego zajęcia, liczyli chyba na jeden lub kilka niezaplaconych rachunków krawieckich.

Spieszmy do końca naszego małego lecz prawdziwego opowiadania i stwierdzamy, że pierwszą nagrodę zyskała pyszna potrawa t. zw. „czeskie dołki“, którą pani A. przyrządziła z Quaker Oats. Dało to powód pani A. do objaśnienia w obszernej przemowie drugim paniom, że Quaker Oats, wyrabiany, jak wiadomo, z amerykańskiego łuszczonego owsa, posiada cały szereg najznakomitszych zalet, że jest nadzwyczaj pożywnym i szczególnie dobrze jest strawnym. Pani A. tłumaczyła następnie, że od dawna już używa w swej kuchni wyłącznie Quaker Oats, osiągnęła nim świetny rezultat, a szczególnie pod względem najracjonalniejszego odżywiania swych dzieci. Jej wywody wywołały jednak opozycję, gdyż pani F., wzruszając ramionami, rzekła:

— Nie podzielałam zdania pani. Czytając ciągle reklamy o Quaker Oats, uczyniłam próbę, muszę jednak powiedzieć, że mizernie wypadła.

— To także mnie się przytrafiło — zawołała pani Z. — a prócz tego muszę jeszcze dodać, że smak Quaker Oats mojemu podniebieniu, zupełnie nie dogadzał.

— Wybaczcie moje panie — zabrała znowu głos p. A. — że jako doświadczona, używająca, jak już powiedziałam, od dawna w mojej kuchni Quaker Oats z najlepszym wynikiem, podam kilka pouczających wskazówek. Quaker Oats jest wybornym, lecz trzeba wiedzieć, jak się z nim obchodzić. Przy pierwszych próbach, również nie udały mi się potrawy. Później jednak, gdy przypadkiem jedno z moich dzieci zachorowało, a lekarz specjalnie Quaker Oats do odżywiania dziecka, jako konieczny, zalecał, jeżeli panie chcą, zabrałam się do moich prób kucharskich z największą uwagą, jaką matka choremu dziecku poświęca, i przekonałam się, że Quaker Oats posiada rzeczywistie cenną zaletę, iż stosownie przyrządzony, rozwija bardzo przyjemny i podniebiający smak i jego przyrządzenie nie trwa minuty, jednym słowem, iż jest przepyszną potrawą dla kuchni. Jeżeli dodam, że Quaker Oats jest prawie śmiesznie tanim, to pojmiecie panie, że po udanych próbach, stale mam w domu Quaker Oats nie tylko na kleiki dla chorych, lecz także na wszelkie możliwe leguminy i do zup jako polewkę. A z jakim to apetytem jedzą to mój mąż i moje dzieci! Wiecie, moje panie, że trzeba mieć nieco cierpliwości i każdą rzecz naprzód dobrze wypróbować.

Ciepłe przemówienie pani A. za Quaker Oats, uczyniło widoczne wrażenie na paniach, gdyż obie poprzednie przeciwniczki odezwały się:

— Jeżeli rzecz się tak przedstawia, to musimy jeszcze raz gruntownie próbować.

Nie wątpliwy, że ta próba doprowadziła do tego samego wyniku, jak u p. A.

Dyskrecja nie pozwala nam wymienić miejscowości, gdzie to prawdziwe zdarzenie się stało, które zarazem okazuje, że — jeżeli panie chcą — gotować umieją.

C. E. R.

MERAN Pensjonat Internacjonalny
p. Maryi Dobrowolskiej
Andreas Hofenstrasse 15. 5908
Wszelki komfort, ceny przystępne.
Prospekta na żądanie.

Kasy ogniotrwałe
pierwszorządnej fabryki, poleca najtaniej firma S Z Y M O N
D E G E N, Lwów, Jagiellońska 17. 38

SAKIE
PONCZOCHY
i
SKARPETKI
dla
pań, mężczyzn i dzieci
poleca handel płócienny
JANA REIBELA
WE LWOWIE 2

ŚWIATŁO!
Moje, same wytwarzające gaz, latarnie, lampy, etc. etc. dostarczają wspaniałego białego światła. — Nie ma żadnych rur przewodowych ani knotów. Palą się bez szczyżenia i odoru, oraz są zupełnie bezpieczne. Lampy dostarcza się z palnikami żarowymi i motylkowatymi.
Palniki spirytusowe do zastosowania przy każdej lampie naftowej. Zużywa się spirytusu za 6 hellerów na godzinę.
NOWOŚĆ! Przyrząd do gotowania na spirytusie: „OEKONOM“, pali się indyferentnym, regularnym płonieniem. Zawsze do użytku, przedko piecze się i gotuje. Cena za kompletny aparat k. 7.50.
Palniki po 70 hal. za sztukę.
Prospekty darmo i opłatnie.
Johannes Heuer, Wiedeń, VI., Gumpendorferstrasse nr. 30.
Zastępca: Salo Karitan w Przemysłu.

Szanownym Zarządom dóbr, gorzelń, browarów, cegielń i t. d., poleca 51
ROBERT KERN
Krosno, (koło Jasła)
Zastępstwo Witkowskiej fabryki rur
swój bogato zaopatrzony skład wszelkich dymenzyj czarnych i cynkowanych rur gazowych i wodociagowych, oraz łączników po cenach przystępnych. Na składzie w Krośnie są oprócz tego zawsze do nabycia wszystkie inne gatunki rur z kutego i lanego żelaza, armatury ciężkich i lekkich modeli, kompletne urządzenia wodociagowe, pasy maszynowe skórzane, gumowe i konopne, węże, pakunki, manometry, pompy, klupy do cięcia gwintów, klucze, obcinacze do rur, itd. itd.
Cenniki ilustrowane na żądanie bezpłatnie i franco.

Niezbędna!
jest obecnie w sezonie karnawałowym, tak dla wieczorów i zabaw rodzinnych, jak i towarzyskich i klubowych muzyka instrumentalna.
Małe orkiestry zastępują tylko
KAPRALIKA
mechaniczne orkiestrony, do grania za pomocą korbki.
Sprzedają takowe po 10, 12, 14, 16, 18, 24, 26 i 35 złr.
Zamówienia proszę nadesłać pod adresem: **Kapralik, Lwów, Skarbowska. 112b**

Victoria!
Essencya do włosów!
jest uznana jako najlepszy środek przeciw tworzeniu się łupieżu, wypadaniu włosów, poseniu się głowy i przeciw wszystkim podobnym chorobom i powoduje bujny porost włosów. 117
Za skutek i nieszkodliwość na kolor włosów gwarantuje się. — Cena za flaszkę 2 korony.
Apteka „pod Orłem“. M. RAUSCHER.
CIII (Styrya) za zaliczką lub poprzedniem nadaniem kor 2.52 franco opakowane.
Proszę uważać dokładnie na firmę.